

Rok w maseczce

Jak nasze życie zmieniła pandemia

Strony 4-5

PIĄTEK

2

KWIETNIA 2021
redaktor wydania

RADOMIR WIŚNIEWSKI

FOT. ZDJĘCIA ILUSTRACYJNE - MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM, PIXABAY.COM

Twarda ręka Aleksandra Łukaszenki dokręca śrubę po

O reżimie Aleksandra Łukaszenki i represjach wobec mniejszości polskiej na Białorusi rozma

Ewelina Burda

W ostatnich tygodniach dochodzi do represji wobec mniejszości polskiej na Białorusi. To część polityki reżimu Aleksandra Łukaszenki?

– Analizując obecną sytuację na Białorusi, należy odwołać się do specyfiki reżimu białoruskiego, który zaczął się kształtować począwszy od 1994 roku. Następnie władza autorytarna Aleksandra Łukaszenki została wzmocniona w 1996 roku. Wówczas doszło do drastycznego pogorszenia relacji Białorusi z Zachodem. A zatem jeśli popatrzymy na specyfikę, to jest to reżim twardego autorytaryzmu, gdzie nie ma miejsca na wolne środki masowego przekazu, na organizacje pozarządowe czy swobodne wyrażenia swoich poglądów. Chodzi zarówno o organizacje mniejszości narodowych czy etnicznych, ale także wyznaniowe.

Mamy przykład zwierzchnika kościoła rzymskokatolickiego na Białorusi, arcybiskupa Tadeusza Kondrusiewicza, który musiał przedwcześnie zrezygnować ze swojego urzędu. Dochodzi więc do presji reżimu w stosunku do organizacji, ale też do kościoła katolickiego, a nawet prawosławnego. Mniej przychylny władzy zwierzchnik Białoruskiej Cerkwi Prawosławnej, będącej egzarchatem Patriarchatu Moskiewskiego, musiał ustąpić. A na stanowisko został powołany inny lojalny względem reżimu, zwierzchnik.

To, co się dzieje obecnie na Białorusi, czyli represje względem mniejszości polskiej, wpisuje się w politykę władz, czyli ograniczania swobód obywatelskich.

Ubiegłoroczna fala protestów spowodowanych sfalszowaniem wyborów prezydenckich wstrząsnęła reżimem Łukaszenki. A teraz, gdy ten ruch protestacyjny na Białorusi osłabł, Aleksander Łukaszenka przystąpił do działania, zwiększając presję względem organizacji pozarządowych i społeczeństwa obywatelskiego.

Co Aleksander Łukaszenka chce w ten sposób pokazać światu?

– Mniejszość polska zawsze była pewnego rodzaju oazą niezależności na Białorusi. W 2005 roku mieliśmy już do czynienia z ingerencją władz białoruskich w życie



Związku Polaków na Białorusi. Wtedy doszło do rozbięcia organizacji na niezależną frakcję związaną z Angeliką Borys oraz prorożimową część Związku Polaków na Białorusi. Dlatego Aleksander Łukaszenka tak naprawdę niczego nowego teraz nie zaproponował, a stosuje raczej stare metody, czyli dokręcania przysłowiowych śrub. Mniejszość polska jest traktowana jako narzędzie w rękach władz białoruskich, aby zademonstrować i podkreślić stanowczość reżimu. Tym bardziej, że jeśli popatrzymy na ubiegłoroczne protesty, to odbywały się one nie tylko w stolicy, ale także w innych regionach, m.in. w Grodnie, stolicy obwodu skupiającego znaczący odsetek białoruskich Polaków. Dlatego atak reżimu względem tej mniejszości to próba spacyfikowania niezależnych od władzy struktur społecznych.

Ale chyba aspekt międzynarodowy też ma znaczenie?

– Zgadza się, mamy jeszcze aspekt zewnętrzny. Bo jeśli pamiętamy ubiegłoroczny kontekst rywalizacji na linii reżim-opozycja, to wówczas

Łukaszenka oskarżył Polskę, Litwę i generalnie Zachód o wspieranie opozycji i o ingerencję w wewnętrzne sprawy Białorusi. W związku z tym, ten obecny atak ma podwójny wymiar. Wewnętrzny, w którym chodzi o spacyfikowanie niezależnych struktur organizacji pozarządowych, w tym mniejszościowych i wyznaniowych. A z drugiej strony, to także próba pokazania Zachodowi, że „my tutaj nie pozwolimy na waszą ingerencję”. Poza tym, wiele w tym oczywiście propagandy i dezinformacji. To stały element działania reżimu Łukaszenki.

Czy wobec tego mniejszości narodowe na Białorusi będą zmuszone działać w podziemiu?

– Na Białorusi mamy do czynienia z reżimem twardego autorytaryzmu. Możemy sobie przypomnieć okres komuny w Polsce, czy czasy Związku Radzieckiego, kiedy życie kulturalno-oświatowe niezależnych struktur lub mniejszości polskiej funkcjonowało w warunkach półlegalnych. W niektórych sytuacjach, takie życie może zostać zepchnięte całkowicie do podziemia, ale sądzę że w

Wieloletnie doświadczenia pokazują, że polityka ustępstw nie przynosi porządnego efektów, podobnie w przypadku Rosji. Dlatego zostają zdecydowane i twarde działania wobec reżimów autorytarnych, które łamią podstawowe prawa człowieka i mniejszości narodowych – mówi prof. dr hab. Walenty Baluk

FOT. IPN

tym przypadku nie będzie to konieczne.

Zgodnie z prawem międzynarodowym mniejszościom narodowym przysługują pewien zakres swobód w kształtowaniu życia kulturalnego i oświatowego. Nie ulega wątpliwości, że mniejszość powinna zachowywać lojalność w stosunku do państwa, a nie do władzy kraju zamieszkania. Władza nie może narzucać mniejszościom narodowym, kogo mają wybierać, jak kształtować swoją tożsamość etniczną-kulturową i jak nauczać języka ojczystego.

Nie wykluczam że, jeśli Łukaszenka utrzyma się u władzy na dłużej, prowadząc politykę represji, w tym wobec mniejszości, trzeba będzie prowadzić półlegalną działalność równoległą do tej oficjalnej.

Jeśli popatrzymy wstecz, to na Białorusi już od dłuższego czasu funkcjonowały struktury polonijne lojalne do władzy i te niezależne. Władza będzie dążyła do pogłębienia tego podziału. Nie można także wykluczyć pojawienia się wydawnictw drugiego obiegu.

Czy działania polskiej dyplomacji mają realne możliwości na rozwiązanie problemów mniejszości polskiej na Białorusi?

– Jeśli mówimy o oddziaływaniu dyplomatycznym na Białorusi, to trzeba wziąć pod uwagę, że mamy do czynienia od jakiegoś czasu z konfrontacją Wschodu czyli Rosji, a Białoruś wyraźnie jest pod kuratelą Władimira Putina, z Zachodem. A zatem

możliwości działania dyplomacji są przez to ograniczone. Rosja i reżim Łukaszenki są nastawione konfrontacyjnie do Zachodu. Państwa te dążą do podważania norm i zasad prawa międzynarodowego. Widać wyraźnie dominację prawa krajowego nad tym międzynarodowym. Rosja i Białoruś lekceważą różne wyroki sądownictwa międzynarodowego m.in. w zakresie praw człowieka.

Podjęrzewam, że Białoruś będzie nadal podążać tą drogą, ale to nie oznacza, iż nie należy poruszać tej kwestii na szczeblu relacji dwustronnych bądź na forum międzynarodowym. Sytuację mniejszości polskiej należy poruszać na forum OBWE i ONZ, gdzie jako członek Białoruś jest zobowiązana do przestrzegania praw mniejszości narodowych. Białoruś nie jest nie jest z kolei członkiem Rady Europy, ale tą platformę można również wykorzystać do nagłośnienia sprawy. Trzeba akcentować łamanie praw człowieka i mniejszości polskiej w tym kraju, domagając się wprowadzenia lub zaostrzenia sankcji wobec reżimu Łukaszenki.

Sandra Łukaszenki polskiej mniejszości

awiamy z prof. dr hab. Walentym Balukiem, dyrektorem Centrum Europy Wschodniej UMCS

Seria zatrzymań Polaków na Białorusi



Na początku marca białoruskie władze zatrzymały Annę Paniszewę, dyrektorkę polskiej szkoły w Brześciu. Tak rozpoczęła się fala represji wobec mniejszości polskiej, która trwa do dzisiaj, bo do aresztów trafili też m.in. działacze Związku Polaków na Białorusi, Andżelika Borys i Andrzej Poczobut.

Znanej w Białej Podlaskiej dyrektorce polskiej szkoły białoruska prokuratura zarzuca „rozniecanie waśni na tle narodowościowym”. Grozi za to od pięciu do dwunastu lat więzienia. Poszło o organizację Dnia Żołnierzy Wyklętych. Białoruskie władze podnoszą, że podczas uroczystości uczczono pamięć zbrodniarza wojennego Ramuśa ps. Bury, którego oddział spalił pięć białostockich wsi i odpowiada za śmierć 79 mieszkańców. Ale zdementował to Marcin Wojciechowski, charge d'affaires RP na Białorusi. Prokuratura Generalna Republiki Białorusi jednocześnie zleciła sprawdzenie ośrodków nauczania języka polskiego w całym kraju. Anna Paniszewa wraz ze swoimi uczniami często odwiedzała partnerskie placówki w Białej Podlaskiej. W kolejnych tygodniach zatrzymani zostali jeszcze m.in. Andżelika Borys i Andrzej Poczobut. Jak dotąd przebywają w areszcie, ale mogli spotkać się z adwokatami. Zostali objęci postępowaniem karnym, które dotyczy „podżegania do nienawiści na tle narodowościowym”. Według komunikatu prokuratury generalnej chodzi o organizowanie w okresie od 2018 roku „szeregu nielegalnych przedsięwzięć masowych z udziałem niepełnoletnich, w czasie których czczono uczestników band antysowieckich działających w czasie Wielkiej Wojny Ojczyźnianej i po jej zakończeniu”.

Anna Paniszewa, dyrektorka polskiej szkoły w Brześciu, została na początku marca zatrzymana przez białoruskie władze

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Kilka dni temu premier Mateusz Morawiecki wyraził sprzeciw wobec tych aresztowań.

– Chcemy budować przyjazne stosunki między Polską i Białorusią. Apelujemy do władz białoruskich, żeby przestały szykanować Polaków, żeby przestały traktować Polaków jak zakładników. Wzywam władze tego kraju, by w spokoju rozwiązywały swoje wewnętrzne problemy – mówił premier.

O sprawie dyskutowano też podczas szczytu Rady Europejskiej.

– Unia Europejska ocenia, że Białoruś dotrzyma swoich międzynarodowych zobowiązań w zakresie poszanowania praw człowieka i podstawowych wolności. Wzywamy Białoruś do natychmiastowego i bezwarunkowego uwolnienia pani Andżeliki Borys i pana Andrzeja Poczobuta oraz wszystkich obecnie przetrzymywanych więźniów politycznych – wezwał Josep Borrell, szef unijnej dyplomacji.

O swoich działaniach zapewnia też polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Natychmiast po uzyskaniu informacji o zatrzymaniu osób polskiego pochodzenia na Białorusi interwencje na szczeblu lokalnym podjął konsul urzędujący w Brześciu, a na szczeblu krajowym chargé d'affaires Ambasady w Mińsku. Konsul pozostaje w stałym kontakcie z bliskimi aresztowanych, niosąc bezpośrednie wsparcie – słyszymy w biurze rzecznika prasowego polskiego MSZ.

W mojej ocenie stanowcza polityka będzie bardziej skuteczna. Złagodzenie może nastąpić tylko w sytuacji liberalizacji reżimu. Oczywiście

Łukaszenka będzie oczekiwał pogłębienia współpracy ekonomicznej, na tym Białorusi akurat zależy, bez ustępstw politycznych. Ale wieloletnie

doświadczenia pokazują, że polityka ustępstw nie przynosi porządnego efektów, podobnie w przypadku Rosji. Dlatego zostają zdecydowa-

ne i twarde działania wobec reżimów autorytarnych, które łamią podstawowe prawa człowieka i mniejszości narodowych.

R E K L A M A



Z OKAZJI NADCHODZĄCYCH ŚWIĄT WIELKANOCNYCH

ŻYCZĘ PAŃSTWU,

ABY TEN SZCZEGÓLNY CZAS NAPEŁNIŁ SERCA RADOŚCIĄ
I NADZIEJĄ, A CHWILE SPĘDZONE
W GRONIE NAJBLIŻSZYCH DODAWAŁY OTUCHY
I POZWALAŁY PRZEWYCIŻYĆ WSZYSTKIE TRUDNOŚCI.

DR GRZEGORZ CZELEJ
SENATOR RP



in223 91



Błogostawionych Świąt Wielkanocnych



*Na zbliżające się Święta Wielkanocne życzymy zdrowia, pokoju serca
i siły do pokonywania codziennych trudności.
Świąt wypełnionych wiarą, nadzieją i miłością, niosących spokój i odpoczynek
życzy*

Zarząd, Rada Nadzorcza i Pracownicy „MPOK Lublin” Sp. z o.o.

Rok w maseczce, czyli jak na

Zawirowań nie lubimy, a ten rok był ich pełen. Niemożliwość przewidzenia tego, co będzie dalej zwiększa poczucie lęku, a

Agnieszka Kasperska

Jak z pana punktu widzenia wyglądało nasze życie w trakcie epidemii?

– Najkrócej mówiąc: były wzloty i upadki.

Nadzieja rosła, gdy liczba nowych zakażeń malała?

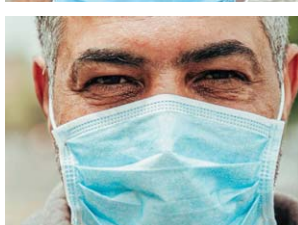
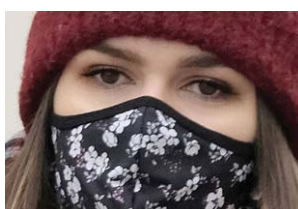
– Oczywiście, ale nastroje rosły także wtedy, gdy pandemia się nasilała, bo wtedy wraz z nowymi obostrzeniami i izolacją rosła nadzieja na to, że epidemia się skończy i nadejdą lepsze czasy. Dlatego optymistyczne nastroje pojawiły się m.in. w czerwcu, gdy odczuliśmy ulgę i w wakacje, gdy myśleliśmy, że będzie lepiej, a potem przyszła druga fala. Dlatego nadzieja pojawiła się także na święta, chociaż nie wiązało się to z tym, że mogliśmy je spędzać w szerokim gronie. Tak jest i teraz. Dlatego jeśli chcielibyśmy bardzo ogólnie przeanalizować nastroje związane z epidemią, to były to wzloty i upadki.

Przez ten rok nadzieja i chęć przezwyciężenia trudności przeplatała się z nastrojami depresyjnymi i smutkiem.

Potem zawsze odbijaliśmy się od dna widząc światełko w tunelu. Wiazało się też ono z podawaniem informacji dających nadzieję na normalność: tego, że w cieplejszych miesiącach będzie mniej wirusa w powietrzu, czy tego, że pojawią się szczepionki. Ważne było też to, co dzieje na świecie np. zamykanie i otwieranie granic. Ale także zawirowania związane z handlem, możliwością podjęcia pracy, opieki nad dziećmi tego, czy będą mogły iść do szkoły lub przedszkola, brać udział w zajęciach pozalekcyjnych i kurach doszkalających, korzystać z zajęć sportowych na świeżym powietrzu.

Czyli ten rok wiązał się z pewnego rodzaju zamieszaniem.

– Z psychologicznego punktu widzenia zamieszanie źle wpływa na nasz stan psychofizyczny. Ludzie lubią stabilizację, która wiąże się z poczuciem bezpieczeństwa, bo umożliwia przewidywanie przyszłości. Wiemy, co nas czeka. Możemy coś zaplanować w perspektywie nie tylko miesiąca, ale roku czy wręcz wielu lat. Ten rok pokazał tymczasem, że sytuacja może zmieniać się dosłownie z tygodnia na ty-



dzień. Wiaze się to ze zmianami życia zawodowym i społecznym. Zmieniło się życie prywatne, zawodowe, towarzyskie, korzystanie z rozrywek i wypoczynku. Niemożliwość przewidzenia tego, co będzie dalej zwiększa poczucie lęku, niepewności i zagubienia. To uczucia towarzyszące szczególnie osobom wrażliwym, psychicznie słabszym, obciążonym chorobami.

Mówimy też o nastolatkach?

– I o dzieciach. Ich rozwój społeczny wymaga bezpośredniego kontaktu interpersonalnego. O ile człowiek dorosły jest w dużej części ukształtowany, ma różnego rodzaju doświadczenia związane z życiem społecznym, posiada umiejętności interpersonalne, to dzieci w przedszkolach i szkołach aż do studiów dopiero się tego uczą. Ten okres jest sztuką eksperymentowania, tworzenia związków, dbania o przyjaźnie i miłość. Ograniczenie takiej możliwości może dawać także w przyszłości negatywne konsekwencje.

Można się spodziewać, że spora liczba młodych ludzi będzie sobie źle radziła w kontaktach między-

ludzkich, które zresztą nie były mocną stroną naszego społeczeństwa nawet przed pandemią. Psychologowie od wielu lat apelują o pogłębianie relacji międzyludzkich i dbanie o jakość relacji bezpośrednich, a nie nawiązywanie ich tylko w oparciu o komunikatory internetowe. Koronawirus spowodował, że ucierpiały one jeszcze bardziej. Powiększył się dystans między ludźmi. Pierwsze przejawy izolacji są już widoczne. Nie ma zbyt wielu badań naukowych dotyczących tego zjawiska, ale z tych przeprowadzonych w ciągu tego roku wynika, że efektem są zaburzenia w sferze emocjonalnej, chodzi między innymi o wzmożone nastroje depresyjne. Członkowie rodzin nie są w stanie przebywać ze sobą zbyt długo, bo izolacja powoduje, że ujawniają się różnego rodzaju problemy niezauważone wcześniej. Wielu specjalistów podkreśla, że covid, a szczególnie izolacja zmieniła życie powodując, że takie problemy ujawniają się szybciej.

Zobaczyliśmy bardziej namacalnie i dobitnie coś, co wcześniej było zamiata- ne pod dywan, ukrywane,

o czym się mówiło ale nikt nie przykładał do tego wagi.

Podobno jednak liczba rozwodów spada.

– Na początku pandemii mówiło się, że rozwodów i separacji jest mniej. Potem jednak ich liczba wzrosła. Okazało się, że obserwuje się co raz więcej konfliktów małżeńskich. Wzrasta liczba rodzinnej przemocy, spożywania alkoholu i substancji psychoaktywnych. Człowiek nie jest w stanie konstruktywnie poradzić sobie z problemami dlatego takie zachowania narastają. Te problemy czekały na to, żeby się ujawnić, czego nie do końca byliśmy świadomi. Psychologowie ubolewają nad tym, że spada kondycja psychofizyczna społeczeństwa. Mówi się od wielu lat, że odporność psychiczna społeczeństwa jest co raz mniejsza, ale niekoniecznie przekłada się to na konkretne działania. Przyzwyczailiśmy się do tego jak do mówienia o zmianach klimatu.

Czy jest grupa która w tej sytuacji izolacji funkcjonuje lepiej?

– Nie ma dwóch takich samych osób. Różnimy się odpornością psychofizyczną, poziomem inteligencji, wiedzą, doświadczeniem,

— R E K L A M A —



KS
Development
sp. z o.o.



GOTOWE DOMY



5105
zł/m²

Osiedle przy al. Warszawskiej





Biuro: 20-086 Lublin, ul. Szewska 7/U1

510 990 201

Isze życie zmieniła pandemia

niepewności i zagubienia – ROZMOWA z Ireneuszem Siudemem, psychologiem społecznym i psychoterapeutą z Lublina

dojrzałością emocjonalno-społeczną. Wszystkie te czynniki mogą pomóc w radzeniu sobie podczas izolacji. Każdy z nas ma różne mechanizmy obronne, które pozwalają przystosować się do różnych warunków np. napływu negatywnych informacji o zgonach, również osób znajomych. Niektórzy nie są w stanie sobie z tym poradzić. Natura wyposaża nas w mechanizmy obronne osobowości. Możemy coś sobie wytłumaczyć, porównywać się do innych, odnosić do różnych sytuacji, użyć wyobraźni i zdolności twórczych. Ale sprawność tych mechanizmów zależy od wielu czynników np. wiedzy, wykształcenia, inteligencji, umiejętności społecznych, rozwoju emocjonalnego. Im wyższy poziom rozwoju tych czynników, tym łatwiej pokonać pewne problemy. Dotyczy to także dzieci. Osoby mniej dojrzałe w sferach intelektualno-poznawczej i emocjonalno-społecznej gorzej radzą sobie w sytuacjach trudnych, częściej reagują spontanicznie wyrażając agresję lub popadają w depresję, czy smutek, który długo nie mija. Tego

typu odporności nie da się zbudować z dnia na dzień. Wiedzę, umiejętności społeczne, radzenie sobie ze stresem i porażką nabywa się systematycznie w trakcie edukacji i wychowania. To owocuje dopiero po latach. Doraźne rozwiązania, przysłowiowa tabletką czy receptą wypisywana na szybko, tego nie zastąpią. To nie możliwe.

A jak radzimy sobie z pracą zdalną?

– Są wady i zalety. Przede wszystkim nie trzeba tracić czasu na dojazdy i sprawy organizacyjne. Jest też kwestia ekonomiczna, bo odpadło ponoszenie opłat za wynajmowanie hoteli lub miejsc spotkań na szkolenia. Jest wygoda i dyspozycyjność, bo możemy spotykać się o każdej porze. Dla tego myślę, że po pandemii taka forma pracy będzie kontynuowana w dużo szerszym niż wcześniej zakresie. Ale to nie zastąpi kontaktu bezpośredniego, wymaganego w wieku różnych sytuacjach. Problem mają np. psychologowie. Rozmowy na trudne, intymne, osobiste tematy mogą wywołać u rozmówcy silną reakcję emocjonalną. Jak ktoś zareaguje impulsywnie i roz-



Mówi się od wielu lat, że odporność psychiczna społeczeństwa jest co raz mniejsza, ale niekoniecznie przekłada się to na konkretne działania. Przyzwyczailiśmy się do tego jak do mówienia o zmianach klimatu – mówi Ireneusz Siudem

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

łączy się nie mamy wpływu na to co się dzieje. Kontakt osobisty w takiej sytuacji jest gwarantem bezpieczeństwa. Zdalne nawet najbardziej doskonale narzędzia nie pokazują wszystkich reakcji niewerbalnych. Zresztą wiele osób nie ma kamer. Prowadzenie godziny wychowawczej poruszając tzw. trudne tematy jest w takich warunkach niemożliwe, bo nie widzi się czy ktoś nie został urażony, nie spowodowało to napięcia i negatywnych emocji.

Ile czasu po zakończeniu epidemii potrzebujemy żeby wrócić do normalności?

– Najprawdopodobniej większość społeczeństwa niemal od razu powróci do życia z przed pandemii, nie ponosząc negatywnych konsekwencji, ale inni pozostaną z problemami. Mam nadzieję, że będzie to marginalna grupa.

Wiele zależy od podjętych działań mających na celu pomoc takim osobom. Potrzebne będą działania wspierające proces adaptacji np. wśród wracających do szkół uczniów. Takie przystosowanie w zależności od osoby może trwać tydzień, pół roku albo dłużej.

W niektórych sytuacjach odroczone konsekwencje izolacji mogą być widoczne nawet po kilku latach.

Duża jednak nadzieja w powrocie do działań rutynowych i wykształconych nawyków. Są to mechanizmy powodujące, że większość społeczeństwa gdy zostaną już zdjęte obostrzenia zaangażuje się w normalne życie: pracę zawodową, aktywność towarzyską, wypoczynek to przyspieszy powrót do normy sprzed koronawirusa.

REKLAMA



POL-SKONE®

DRZWI I OKNA

*Zdrowych, pogodnych Świąt Wielkanocnych,
pełnych wiary, nadziei i miłości, radosnego,
wiosennego nastroju
życzy
Zarząd i Pracownicy
POL-SKONE Sp. z o.o.*



Na nowo ułożyć sobie porządek

Waldemar Sulisz

Co wydarzyło się z Jezusem dwa tysiące lat temu w Jerozolimie?

– Został wydany w ręce ludzi, którzy wytoczyli mu proces. Był osądzony, uznany winnym, został skazany na śmierć krzyżową z wcześniejszym ubiczowaniem. Umarł na Golgocie, wśród złoczyńców. Warto sobie uświadomić, że na temat dzieciństwa Jezusa mamy w Ewangeliach parę zdań. O tym, co robił do trzydziestego roku życia, zanim zaczął nauczać nie wiemy prawie nic. Natomiast każdy z Ewangelistów napisał po dwa rozdziały o sądzie na Jezusem i męce. To daje do myślenia. Śmierć Jezusa jest najważniejszym punktem życiorysu Jezusa. To także jeden z najważniejszych punktów naszej wiary i historii świata.

Dlaczego?

– Chrystus zawisł na krzyżu. Udzielając z krzyża ogromnej katechezy przebaczenia, mówiąc do łotra: Jeszcze dziś będziesz ze mną w raju. Udzielając katechezy wrażliwości, mówiąc: to jest syn twój, to jest matka twoja. Udzielając katechezy przebaczenia, mówiąc: Ojciec przebac im, bo nie wiedzą, co czynią. W Wielki Piątek stało się coś, co w naszej historii może być punktem

Jak doświadczymy Chrystusa zmarłego, to te rany, które nas bolą, te wszystkie utraty pozwolą nam dalej żyć.

Miłość powinna pierwsza dobiegać do grobu. Dobiega i nagle okazuje się, że to, co było miejscem przerażenia i kresu staje się miejscem nowego początku. W biegu naszego życia ważne jest to, żeby wygrywała miłość

– **ROZMOWA**

z o. Rafałem Sztejką SJ, jezuitą z Duszpasterstwa Akademickiego KUL

odniesienia po wszystkie dni historii człowieka.

Skąd tyle okrucieństwa w żołnierzach, którzy wykonywali wyrok?

– Dostali człowieka, z którym mogli zrobić wszystko. Stąd na przykład zabawa w króla, która była formą wyszydzenia. Chodziło o to, żeby dodatkowo psychicznie poniżyć Jezusa. Skąd tyle okrucieństwa? Z chęci wyładowania napięcia. Dostali bezbronnego, który nie mógł się bronić, co jeszcze nakreśliło falę okrucieństwa. Paradoksalnie największą agresję budził spokój Jezusa, być może zadziałał jak płachta na byka.

W głośnych spektaklach Kazimierza Dejmka żołnierze biczowali drewnianą figurę Jezusa. Uderzenia biczu były tak silne, że z figury leciały drzazgi.

– Okazuje się, że te bice były bardzo okrutnym narzędziem. W skórzane ramię były wplecione metalowe haczyki, które podczas uderzenia rozszarpały ciało. Zapach krwi jeszcze podkreślał żołnierz. Śmierć krzyżowa Jezusa była okrutną karą. Agonia została rozłożona na wiele godzin. Chrystus umarł szybko, był bowiem bardzo osłabiony biczowaniem. Pozostałym łotrom żołnierze musieli po-

łamać golenie, żeby w końcu się zadusili na krzyżu.

Czy Jezus spodziewał się tak okrutnej śmierci?

– Jedna z teorii mówi, że tak. Inna, że zapowiadając swoją śmierć, być może, myślał o ukamienowaniu, bo taką śmiercią karali Żydzi. Ważne, by pamiętać, że to nie ogrom cierpienia stanowi istotę odkupienia, ale miłość, która nie cofa się przed cierpieniem.

Wielka Sobota jest ciszą?

– Tak. Wielka Sobota jest dniem ciszy. Dniem, w którym Bóg jest w grobie. Wydaje się, że wszystko jest przebrane. Ten, który miał nas zbawić, leży w grobie. Sam, bo nawet jego uczniowie czmychnęli. Myślę, że to jest dobry dzień.

Dlaczego?

– My też w życiu tych Wielkich Sobót doświadczamy. Ile razy nam się wydaje, że to już koniec, że się nie podniesiemy, że nie podniosą się nasi bliscy, że walka przegrana? Wielka Sobota kończy się liturgią wigilii paschalnej.

To, co miało być miejscem kresu, okazuje się nowym początkiem. To jest bardzo dobra lekcja dla nas.

Wielka Sobota jest czasem żałoby, czasem łez, czasem smutku, w którym mamy doświadczyć braku obecności Boga. Na szczęście przychodzi zmartwychwstanie, Bóg jest żywy, znów jest pośród swoich uczniów.

Czy pandemia może paradoksalnie sprawić, że w tym roku uda nam się głębiej i mocniej przeżyć ciszę Wielkiej Soboty i radość zmartwychwstania?

– To są święta absolutnie szczególne. Nie ma człowieka, który nie stracił kogoś z rodziny, przyjaciela czy kogoś znajomego. Nie ma nikogo, kto nie odczuł materialnie skutków Covid. W tej sytuacji bardzo pomocną może być refleksja papieża Franciszka, który pod koniec zeszłego roku opublikował książkę „Powróćmy do marzeń”. Napisał ją z perspektywy pandemii, mówi o szansie, którą daje nam pandemia.

Jakiej szansie?

– Szansie na braterstwo. Wiele drzwi się nam zamyka, wiele spraw się komplikuje, zaczynamy żyć na niższym poziomie konsumpcyjnym, ale możemy być dla siebie bardziej braćmi, możemy być bardziej z troską jedni o drugich. Możemy bardziej wychodzić do tych, którzy

stracili bliskich. Papież mówi o tym, że pandemia pokazuje, że liczą się bohaterowie drugiego planu.

Nagle się okazuje, że doświadczamy dobra od kuriera, od kierowcy karetki, od salowej. Oni są konieczni do ratowania życia.

Franciszek diagnozuje, że to jest wielka szansa, żeby odkryć bohaterów drugiego planu i zobaczyć, że świat funkcjonuje dzięki nim. Tegoroczne święta są ogromną szansą, żeby to odkryć w sobie. To jest także super okazja, żeby powiedzieć ludziom, dla których zwykle nie mamy czasu, jak są ważni. Powiedzieć słowo dziękuję, może słowo przepraszam. Spróbować coś naprawić, uczynić pierwszy krok. Wychylić się ku przebaczeniu i pojednaniu. Wierzę, że tegoroczna cisza Wielkiej Soboty pozwoli nam na nowo ułożyć sobie porządek świata.

Grzegorz Linkowski, reżyser i animator życia filmowego w Lublinie napisał ostatnio, że jeżeli człowiek przejdzie przez pusty grób Jezusa i pójdzie dalej, uwierzy w

REKLAMA


**KAMERALNY
SŁAWIN**

**V ETAP
JUŻ W SPRZEDAŻY**

BIURO SPRZEDAŻY:
Lublin, ul. Spokojna 2


**IMMOBILIA
P O L S K A**

**LIDER NOWOCZESNYCH
ROZWIĄZAŃ W BRANŻY
DEWELOPERSKIEJ**



STACJE
ŁADOWANIA



TECHNOLOGIA
SMART HOME



WYSOKI
STANDARD
WYKOŃCZENIA



NISKA,
KAMERALNA
ZABUDOWA



ZAMYKANE
SCHOWKI
NA BALKONACH



OGRÓDKI
NA PARTERZE

LOKALIZACJA:
**ul. Sławinkowska/
Bukspanowa**



500 267 778 | kameralnyslawin.pl

ądek świata

zmarłychwstanie, to za pustym grobem czeka go miłość. Jeżeli potrafi miłość wykorzystać, to da sobie radę w tak trudnym czasie, w jakim się znaleźliśmy?

– To ja odpowiem za pomocą dwóch biblijnych obrazów. Oto pierwszy: Jezus zmarłychwstały mówi do Tomasza: Włóż palce w rany po gwoździach, rękę w ranę na boku. Jezus wykorzystuje niewiarę Tomasza do pokazania kapitalnej rzeczy w zmarłychwstaniu. Jezus zmarłychwstał, ale dalej ma rany. Ma ręce przebite, ma bok przebity. Co to oznacza?

– To, że jak doświadczymy Chrystusa zmarłychwstałego, to te rany, które nas boją, te wszystkie utraty pozwolą nam dalej żyć. Chrystus pokazał, że jest możliwe życie z ranami, które ma. A jeśli chodzi o kwestię miłości, to drugi obraz. Jest taka scena w ewangelii, że po słowach Marii Magdaleny Jan i Piotr biegną do grobu. Do grobu dobiega pierwszy Jan. Ktoś powie, że był młodszy, sprawniejszy. Ale spójrzmy na to głębiej. W całej ewangelii Jan jest symbolem miłości. To jest ten uczeń, który mówi, że Bóg jest miłością. To jest ten

uczeń, który w swoich listach pisze: Miłujcie się.

To znaczy, że miłość powinna pierwsza dobiegać do grobu. Dobiega i nagle okazuje się, że to, co było miejscem przerażenia i kresu staje się miejscem nowego początku. W biegu naszego życia ważne jest to, żeby wygrywała miłość.

Co jeszcze jest ważne w doświadczeniu tajemnicy Zmarłychwstania?

– Najważniejsze jest spotkanie Chrystusa zmarłychwstałego. Z jego ranami. Z jego troską o uczniów. Spotkać takiego Chrystusa zatroskanego o mnie, Chrystusa, który żyje – to jest największa tajemnica Zmarłychwstania, tajemnica miłości, która nas przemienia, która nas zbawia. Doświadczyc Zmarłychwstałego to znaczy doświadczyć tego, że miłość jest silniejsza niż śmierć, że ostateczny głos w naszej sprawie należy do Boga, który jest miłością. Jest tym, który zwycięża. Wygląda na to, że Panu Bogu na nas zależy. Jeżeli tak, jeśli wysła ku naszym sercom swoją miłość, to może warto spojrzeć na Wielki Tydzień z optymizmem? Jeżeli ziarno miłości zakiełkuje w naszych sercach, to może

wiosna będzie czasem zbierania owoców?

– Z całą pewnością tegoroczne święta są dla nas dużym wyzwaniem. Daję możliwość przeżycia ich inaczej, głębiej.

Warto sięgnąć do swojego serca i zobaczyć istotę świąt, nie ich opakowanie. A istota świąt to spotkanie Zmarłychwstałego, który żyje i spotkanie z nami rozpoczyna od słów: Nie lękajcie się. Te słowa Boga do człowieka to jest jeden z kręgosłupów Biblii. Bóg chce, żeby człowiek codziennie usłyszał: Nie bój się, przychodzę ci z pomocą.

RAFAŁ SZTEJKA SJ

Urodziłem się nad Brdą, studiowałem nad Wisłą i Tybrem. Kilkanaście lat pracowałem w mediach. Papież Franciszek rozesłał mnie jako Misjonarza Miłosierdzia. Wróciłem po kilku latach nad Bystrycę, aby służyć każdemu z Was. Proszę, pamiętajcie o mnie w swoich modlitwach



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

REKLAMA

DWA LOKALE USŁUGOWE NA SPRZEDAŻ

91,47m² 111,08m²

- Prestiżowa lokalizacja
- Ogólnodostępny parking
- Miejsca parkingowe w garażu podziemnym

Zadzwoń i zapytaj o szczegóły.

KS
Development
sp. z o.o.

KS Development
Lublin, ul. Szewska 7/U1
tel. 510 990 201

Odporność populacyjna i transmisja wirusa

ROZMOWA z prof. Agnieszką Szuster-Ciesielską z Katedry Wirusologii i Immunologii UMCS w Lublinie

Jeśli przyjęty przez rząd plan zaszczepienia przeciwko COVID-19 wszystkich chętnych Polaków do końca sierpnia powiodłby się, mielibyśmy epidemię z głowy?

– Taki termin to bardzo optymistyczne założenie i bardzo trudny do realizacji z wielu względów. Problem w tym, że nie wiemy do końca ile osób faktycznie trzeba jeszcze zaszczepić, żeby mogła wytworzyć się odporność populacyjna i żeby zatrzymać transmisję wirusa.

Zakładano, że COVID-19 przeszło już ok. 40 proc. Polaków i mają oni naturalną odporność. Jak jednak pokazują aktualne statystyki dotyczące coraz większej liczby nowych zakażeń, ten odsetek jest znacznie niższy, najprawdopodobniej na poziomie 25 proc. Trudno to jednak zweryfikować, jeśli nadal wykonuje się za mało testów. **DO TEGO NIE PROWADZI SIĘ NA SZERSZĄ SKALĘ BADAŃ NAD NATURALNĄ ODPORNOŚCIĄ NASZYCH OBYWATELI.** Nie wiemy też ile osób, z tych

które zadeklarowały chęć zaszczepienia się, faktycznie przyjmą szczepionkę, czy w międzyczasie nie zrezygnują. Sporo pacjentów, którzy nie chcieli być szczepieni produktem AstraZeneca już tak przecież zrobiło. Nie wiemy także na 100 procent jak faktycznie będzie z zapowiadanymi zwiększonymi dostawami szczepionek, których pierwsze partie mają do nas dotrzeć już w kwietniu, czy nie będzie opóźnień i czy ilości będą takie, jak w deklaracjach. Szansą na przyspieszenie programu szczepień jest planowane włączenie nowych punktów podawania szczepionki, m.in. w aptekach czy w zakładach pracy, a także poszerzenie grupy osób, które mogą kwalifikować do szczepień. Do tej pory mogli to robić tylko lekarze.

Czy Izrael, który jest uważany za kraj, który już poradził sobie z koronawirusem, faktycznie może czuć się bezpiecznie?

– W tym momencie jest to faktycznie kraj wzorowy, mający doskonałe wyniki jeśli

chodzi o ochronę populacyjną jak i transmisję wirusa. Do dziś zaszczepiono blisko 60 proc. obywateli tego kraju, w tym dwiema dawkami ponad 50 proc. Mieszkańcy mogą już kosztować normalności. To dobra wiadomość dla innych krajów, bo pokazuje, że szczepionki faktycznie działają. Miejmy nadzieję, że uda się tam taki stan utrzymać. Wszystko zależy jednak od tego, jak będzie zachowywał się wirus. Pamiętajmy, że szczepionki Pfizer, Moderna i AstraZeneki, które chronią przed wariantem brytyjskim, są znacznie mniej skuteczne jeśli chodzi np. o wariant południowoafrykański. W przypadku Pfizer i Moderna jest to nawet 7-8-krotnie niższa skuteczność. W przypadku AstraZeneki ta skuteczność jest na poziomie ok. 10 proc. Może dojść do przewagi tych wariantów, przed którymi nie ma ochrony. Wirus będzie dążył do tego, żeby przetrwać, taka jest jego biologia. Z drugiej strony szczepionki, które są dostępne na rynku europejskim można szybko



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

modyfikować uwzględniając nowe warianty wirusa. Pfizer i Moderna już takie prace zaczęły, a Europejska Agencja

Leków pracuje nad skróceniem drogi formalnej, która pozwoli na szybkie wprowadzenie modyfikowanego produktu na rynek.

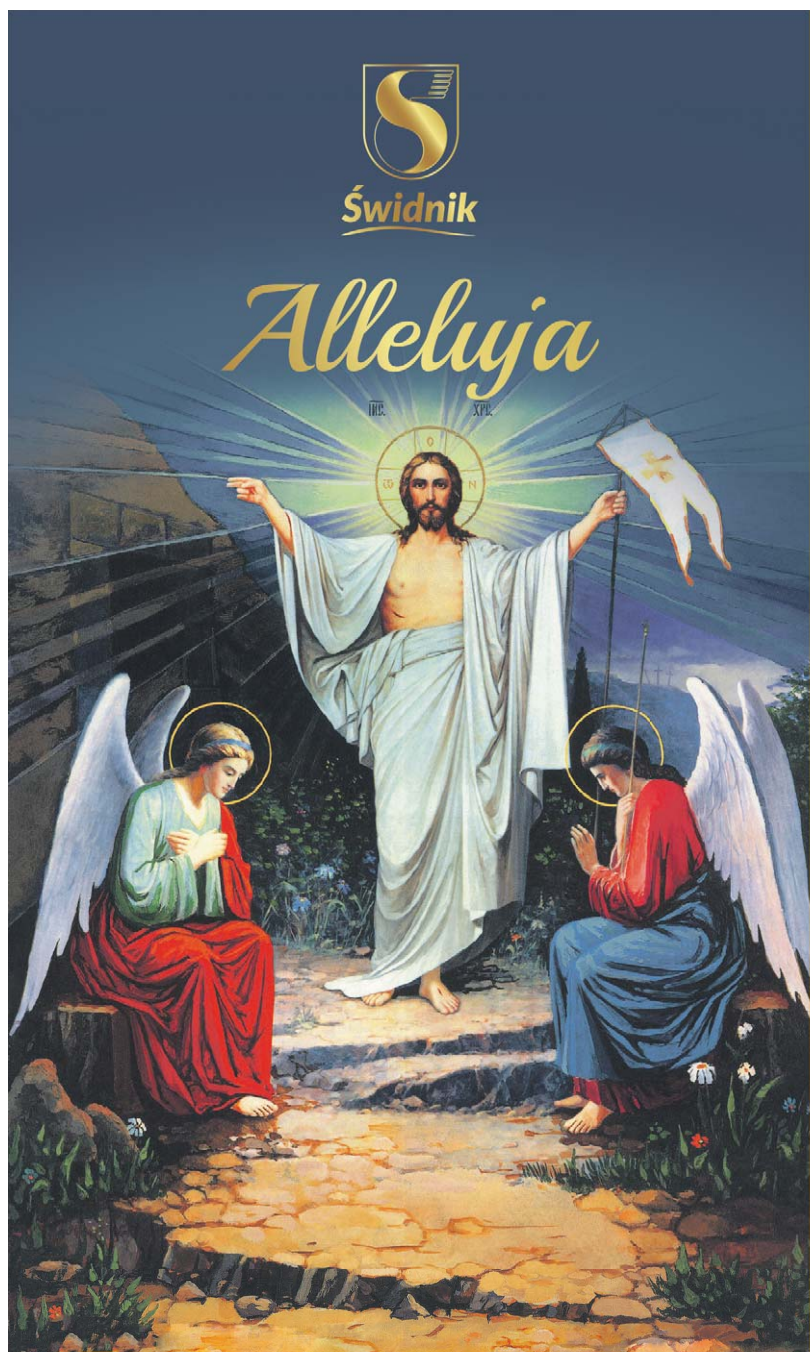
W kwietniu do Polski mają trafić pierwsze partie nowej, jednodawkowej szczepionki Johnson&Johnson. Jaka jest jej skuteczność?

– To szczepionka wykorzystująca tę samą metodologię jak produkt AstraZeneca, która jest oparta na adenowirusie małpy. Różnica jest to, że w przypadku produktu Johnson&Johnson zastosowano adenowirus człowieka. Jej skuteczność jest niższa, niż produktów już dostępnych na rynku: na poziomie 66.3 proc. (w USA wykazano jej efektywność w 74,4 proc.). W 100 proc. chroni ona jednak przed ciężkim przebiegiem COVID-19, hospitalizacją i śmiercią. **JEJ ZALETĄ JEST NA PEWNO PRZYJĘCIE TYLKO JEDNEJ DAWKI, NIE MA POWODÓW, ŻEBY SIĘ TEGO PRODUKTU OBAWIAĆ.** Takich podstaw nie było też w przypadku AstraZeneki, która nadała właśnie nazwę han-

dlową swojej szczepionce: Vaxzevria. Pojawiły się już interpretacje, że powodem może być czarny PR i zamieszanie, jakie powstało niedawno wokół tego produktu, którego skutkiem była rezygnacja ze szczepień wielu pacjentów, nie tylko w Polsce. Nie doszukiwałabym się tu jednak podtekstów, bo to standardowa procedura. Nazwę handlową ma też przecież np. szczepionka Pfizer: Comirnaty. Konkurencja wśród producentów szczepionek jest ogromna, zwłaszcza w tak specyficznych warunkach jak pandemia. W tym także można szukać przyczyn takiego chwilowego zamieszania, które może się jeszcze powtórzyć przy innych produktach. W kolejce do zatwierdzenia przez Europejską Agencję Leków czekają już dwie kolejne szczepionki: amerykańska firmy Novavax, która jest szczepionką białkową i niemiecka CureVac, szczepionka mRNA, czyli opracowana na takiej zasadzie jak Pfizer i Moderna.

ROZMAWIAŁA: KATARZYNA PRUS

— R E K L A M A —



WRAZ Z DNIEM ZMARTWYCHWSTANIA

JEZUSA CHRYSTUSA - WIELE ŁASK

BOŻYCH. POKOJU, KTÓRY KOI,

KIEDY NAJBARDZIEJ TEGO

POTRZEBUJEMY, WIARY, KTÓRA

DAJE OPARCIE, GDY BEZRADNOŚĆ

PRZERAŻA. ABY ZMARTWYCHWSTAŁY

CHRYSTUS OBUDZIŁ W NAS TO,

CO JESZCZE UŚPIONE. NIECH ŚWIATŁO

JEGO SŁOWA PROWADZI NAS PRZEZ

ŻYCIE DO WIECZNOŚCI.

SPOKOJNYCH ŚWIĄT

ŻYCZĄ:

PRZEWODNICZĄCY
RADY MIASTA ŚWIDNIK

Radek

WŁODZIMIERZ RADEK

BURMISTRZ
MIASTA ŚWIDNIK

W. Jakson

WALDEMAR JAKSON

Wrotki, narty i Igrzyska

ROZMOWA z Waldemarem Kołcunem, prezesem MULKS Grupa Oscar Tomaszów Lubelski i Lubelskiego Okręgowego Związku Narciarskiego

Kamil Koziol

Sezon w biegach narciarskich dobiegł do końca. Jak podsumuje pan ten okres?

– Był najlepszy w naszej historii. Byliśmy najlepsi w przeróżnych klasyfikacjach klubowych. Narciarstwo to sport indywidualny, ale o poziomie pracy szkoleniowej świadczą przede wszystkim klasyfikacje klubowe. Po raz dwunasty z rzędu byliśmy najlepsi w klasyfikacji Narodowego Programu Rozwoju Biegów Narciarskich PZN „O Puchar Grupy Azoty”. O randze tego zestawienia świadczą nagrody, w tym stypendia dla trenerów czy zawodników. Po raz drugi z rzędu wygraliśmy też klasyfikację według punktów współzawodnictwa sportowego dzieci i młodzieży. Zdobyliśmy w niej o prawie 30 procent więcej punktów niż w poprzednim roku. One wchodzą również do klasyfikacji, którą tworzy województwo. W poprzednim roku zajęliśmy w tym rankingu szóste miejsce w regionie, a przecież jesteśmy klubem jednosekcyjnym. Byliśmy najlepsi również w rankingu Polskiego Związku Narciarskiego. To nasze pierwsze zwycięstwo w historii.

Wygraliśmy też klubową klasyfikację mistrzostw Polski młodzików. Wyniki indywidualne też były obiecujące. Naszą największą gwiazdą jest Monika Skinder, która zdobyła mistrzostwo świata juniorek. Warto jednak podkreślić, że to najlepsza seniorka w Polsce w sprincie oraz w biegu na 15 km. Swoje umiejętności w kadrach młodzieżowych rozwijają także Anna Berezecka i Bartosz Cielniak. Oni również odnieśli mnóstwo sukcesów w mistrzostwach Polski w swoich kategoriach wiekowych. Po drodze Berezecka i Karolina Kuć zdobyły srebrny medal mistrzostw Polski w sprincie drużynowym. Naszymi nadziejami na kolejne lata są natomiast młodzicy: Szymon Belz i Bartosz Kita. Liczę, że oni w przyszłości pójdą w ślady Moniki Skinder.

W mojej opinii Monika Skinder ma za sobą udany rok. Zdania nie zmieniam nawet mimo rozczarowania, jakim był seniorskie mistrzostwa świata w Oberstdorfie.

– To nie była impreza docelowa. Oczywiście, liczyliśmy na więcej, ale przecież trudno było zbudować dwa szczyty formy. Dla niej najważniejszy był juniorski czempionat, gdzie sięgnęła po złoto w sprincie. Podkreślam również znakomity start Moniki w mistrzostwach Polski, gdzie po raz piąty z rzędu sięgnęła po złoto w sprincie. Była też najlepsza w biegu na 15 km, co było pewnym zaskoczeniem. **Co pan czuł, kiedy Monika Skinder mijiała jako pierwsza linię mety w Vuokatti, gdzie rozgrywane były mistrzostwa świata**

juniorek?

– Bardzo emocjonalnie podchodzę do wszystkich sukcesów zawodników z Tomaszowa Lubelskiego. Tego dnia poczułem satysfakcję i powiedziałem sobie, że warto było przez tyle lat poświęcać się dla narciarstwa biegowego. Co roku na naszej drodze napotykamy wiele przeszkód. Klub jest ciągle na etapie działalności społecznej. Świetnie byłoby funkcjonować w trybie bardziej zawodowym. Wciąż o wiele rzeczy musimy zadbać sami, często wspólnie z rodzicami czy służbami miejskimi. Po sukcesie Moniki czułem satysfakcję wewnętrzną. Wielu trenerów robi podobną pracę jak my, ale nie każdy ma okazję przeżyć takie chwile.

Ile lat trzeba było czekać na taki sukces?

– W tej chwili mija 20 lat funkcjonowania klubu. Sam go zresztą zakładałem. W sporcie działam już znacznie dłużej. Już na poziomie szkoły podstawowej dzieliłem pasję sportową na biegi narciarskie i piłkę nożną. Pod koniec szkoły średniej nastąpiło przesilenie na korzyść piłki nożnej: grałem w Tomasovii na poziomie trzecioligowym, a później byłem trenerem. Do futbolu zniechęciły mnie dopiero lata 90-te, kiedy brakowało poszanowania dla pracy trenerskiej. To właśnie wtedy skierowałem swoje zainteresowania w kierunku biegów narciarskich. Zaczęło się od tego, że miałem pomagać trenerowi z Ukrainy, który miał do nas przyjechać. Ostatecznie on nie dojechał, a ja zostałem z tym sam.

Przypuszczam, że w pierwszych latach sporo musiał pan się uczyć?

– Tak, ale miałem za to świeże spojrzenie na trening. Miałem mnóstwo chęci, a z czasem pojawiły się pierwsze sukcesy. Na początku cieszyliśmy się miejsc w drugiej dziesiątce, a teraz momentami jesteśmy rozczarowani srebrnym medalem. Doświadczenie piłkarskie pomogło mi w treningu, bo korzystałem z niego w pracy szkoleniowej. Starałem się również wprowadzać nowatorskie metody, takie jak letnie treningi na wrotkach szybkich. Monika Skinder w tej dyscyplinie jeździła nawet na mistrzostwa Europy w Portugalii. Wrotki pozwalają nam rozpocząć bardzo wcześnie proces szkolenia. Cały czas staramy się też stworzyć jak najlepszą infrastrukturę do uprawiania narciarstwa biegowego. Zwieńczeniem tego jest fakt, że w strategii rozwoju województwa lubelskiego znalazł się ośrodek narciarstwa biegowego i sportów wrotkarskich w Tomaszowie Lubelskim. Rozpoczynamy właśnie proces jego budowy. Na niego mają składać się sztucznie naśnieżane trasy narciarskie oraz odpowiednie budynki. To będzie wizytówka całej

ściany wschodniej. Dzięki temu ośrodkowi Tomaszów Lubelski będzie mógł gościć poważne zawody międzynarodowe. Te wszystkie ruchy są możliwe dzięki sukcesom Moniki Skinder.

Jaka dyscyplina sportowa jest obecnie pierwszym wyborem dla dzieci w Tomaszowie Lubelskim?

– Pandemia sprawiła, że zainteresowanie biegami narciarskimi wzrosło. Rodzice dostrzegli wartość uprawiania sportu, co przełożyło się na frekwencję na zajęciach. Chłopcy wciąż jednak stawiają na piłkę nożną. Mamy też mocną siatkówkę, więc trwa rywalizacja między tymi sportami. Jest to jednak zdrowa walka i myślę, że dobrze się uzupełniamy. Niektórzy nie mają pre-

dyspozycji do gier zespołowych, więc dajemy im możliwości treningu narciarskiego.

Przyszły sezon i prawdopodobny występ Moniki Skinder w Igrzyskach Olimpijskich w Tokio sprawi, że MULKS Grupa Oscar Tomaszów Lubelski będzie klubem spełnionym?

– Myślę, że to będzie wyjątkowy sezon dla całego powiatu tomaszowskiego, który jeszcze nie miał swojego przedstawiciela w Igrzyskach Olimpijskich. Bez względu na końcowy wynik Moniki Skinder, już sam jej udział w tak wielkiej imprezie będzie olbrzymim sukcesem. To dziewczyna, która wychowała się w naszym regionie. Dla niej optymalnym czasem bę-



Waldemar Kołcun i Monika Skinder

FOT. MATERIAŁY PRASOWE LUBELSKIEGO OKRĘGOWEGO ZWIĄZKU NARCIARSKIEGO

dzie jednak rok 2026. Zrobimy wszystko, aby dobrze przygotować ją do tej imprezy.

Czy gdzieś poza Tomaszowem Lubelskim można jeszcze uprawiać profesjonalnie narciarstwo biegowe?

– Nie. Tomaszów Lubelski jest jedynym ośrodkiem w województwie lubelskim, gdzie można w sposób profesjonalny uprawiać narciarstwo biegowe. Kiedyś był jeszcze ośrodek w Wojciechowie, ale on wygasł w momencie, kiedy dyrektor miejscowej szkoły odszedł na emeryturę. Profesjonalne narciarstwo wymaga sztucznego naśnieżania, dobrych tras czy armatek. Nie liczę na to, że powstaną nowe ośrodki, bo wiem, jakich wymaga to nakładów finansowych.

ŚWIDNIK. Ruszyła sprzedaż mieszkań w II etapie Osiedla 4 Pory Roku. Rezerwuj on-line!

Spółka TTS Development powiększyła właśnie swoją ofertę o kolejne 64 mieszkania. Dwa nowe budynki powstaną w ramach rozpoczętej już inwestycji przy ul. gen. Roweckiego „Grotą” w Świdniku. Ceny lokali zaczynają się od 5700 zł/mkw.

Nowe mieszkania pojawiły się na stronie dewelopera w ostatnim tygodniu marca, dlatego jest jeszcze w czym wybierać. Są tam rodzinne duże 4-pokojowe lokale o powierzchni nawet 70 m², 35-metrowe mieszkania dwupokojowe, nie brakuje też kawalerek. Miejsca parkingowe oraz przestronne komórki lokatorskie usytuowane będą w kondygnacji podziemnej. Budowa II etapu osiedla już się rozpoczęła, w budynku A1 o nazwie JESIEN trwają aktualnie prace na poziomie parteru. Ta część inwestycji będzie gotowa do odbioru w II kwartale 2022 roku. Osoby, którym zależy na czasie, mogą jeszcze kupić mieszkanie w budynku ZIMA lub WIOSNA, ich oddanie planowane jest pod koniec tego roku. Dostępne są metraże od 35 do 63 m².

Wszystkie plany mieszkań wraz cenami znajdują się na stronie internetowej Osiedla 4 Pory Roku (<https://ttsdevelopment.pl/swidnik/>). Jest też bezpieczny i pewny sposób rezerwacji on-line – bez zbędnych formalności i wychodzenia z domu. Wystarczy przejść do wyszukiwarki mieszkań, znaleźć odpowiedni lokal i wcisnąć przycisk <Zarezerwuj>. Po wypełnieniu formularza oraz dokonaniu opłaty rezerwacyjnej mieszkanie będzie niedostępne dla innych osób. Jest to rozwiązanie, które pozwala na wygodne i gwarantowanie zarezerwowanie wybranego mieszkania w dni świąteczne lub późnych porach, gdy biuro sprzedaży jest nieczynne. Wpłacona kwota zostaje wliczona na poczet zakupu mieszkania. Rezerwujący może też w każdej chwili przed podpisaniem umowy zrezygnować z mieszkania, wystarczy, że poinformuje o tym dewelopera, a pieniądze wrócą na konto, z którego były wpłacane.



Zapraszamy do naszego nowego Biura Sprzedaży przy ul. Nałęczowskiej 14 w Lublinie (XIII piętro)



730 608 455
730 608 316

www.ttsdevelopment.pl

IWONA BARUK, właścicielka restauracji Atrium

Pastiera Napoletana

FOT. WOJCIECH NIEŚPIAŁOWSKI/ARCHIWUM



Chciałabym zaproponować Czytelnikom włoski wielkanocny sernik (z Neapolu) z gotowaną pszenicą i ricottą – mówi Iwona Baruk. Warto dodać, że włoskie gospodynie pieką ten placek w Wielki Piątek, a po upieczeniu ciasto musi mieć co najmniej dwa dni na to, by smaki się zharmonizowały.

Przygotowania należy rozpocząć od 2-3 dni wcześniej od namoczenia ziaren pszenicy w zimnej wodzie, wodę należy codziennie zmieniać. Następnie cedzimy, wysypujemy pszenicę do garnka, zalewamy wodą – tak, aby warstwa wody była o połowę wyższa niż warstwa pszenicy. Gotujemy około 60 minut. Następnie 200 g gotowanej pszenicy gotujemy z mlekiem 80 g, masłem 25 g, szczyptą soli i opcjonalnie skórą z cytryny i/lub pomarańczy/lub wanilią. Chłodzimy.

Ciasto

SKŁADNIKI: 250 g mąki, 100 g masła lub 50 masła i 50 smalcu, 80 g cukru, 1 jajo, otarta skórka z 1 cytryny, szczypta soli.

WYKONANIE: z podanych składników wyrobić ciasto, odstawić na minimum godzinę do schłodzenia.

Masa serowa

SKŁADNIKI: 250 g ricotty, 150-180 g cukru (wg uznania), 20 g miodu, 2 jaja, 1 żółtko, 20 g mleka. Jeśli lubimy: owoce kandyzowane

WYKONANIE: mieszamy wszystkie składniki razem z przestudzoną pszenicą. 2/3 rozwałkowanego ciasta układamy formę o średnicy 20 - 22 cm, na to układamy masę z ricotty, na górze z reszty ciasta robimy kratkę z pasków. Pieczemy ok. 50 - 55 min w temp. 180 stopni Celsjusza.

Wielkanocne smaczki

Chrzan ze śmietaną przyda się do jajek, sos z żółtek do wędzonej szynki, a ćwikła do wszystkiego

Chrzan ze śmietaną

Chrzan oskrobać, utrzeć na tarce i zostawić, aby trochę zwietrzała. Do sosjerki nalać trochę śmietany, włożyć chrzan, wysypać trochę cukru, dobrze wymieszać dobrze. Kiedy cukier zastąpimy miodem, do chrzanu dodamy na przykład kurkumy albo imbiru – nasz chrzanowy sos będzie miał orientalny smak.

Sos z żółtek

Ugotować na twardo 10 jaj i obrane żółtka utrzeć na masę. Domieszać 2 łyżki musztardy, trochę cukru, 4 łyżki oliwy, 1 łyżkę mocnego octu. Zmiksować, doprawić solą z pieprzem. Ten staropolski sos bardzo pasuje do wędzonej szynki.

Ćwikła

Ugotowane buraki ćwikłowe obrać póki gorące. Gdy ostygną pokrajać je w cienkie plasterki i układać w słoju, przesypując chrzaniem. Zalać w słoju przygotowanym octem z wodą tak, aby przykrył buraki. Gdy ocet bardzo mocny, trzeba do niego dolać trochę

chę przegotowanej zimnej wody.

Chrzanówka z lubczykiem

SKŁADNIKI: litr serwatki lub maślanki, 4 łyżki świeżo startego chrzanu, kawałek wędzonej szynki, kawałek wiejskiej kielbasy, kilka listków lubczyku, 3 jajka na twardo, śmietana, łyżka mąki, 2 ząbki czosnku, sól, pieprz, natka pietruszki, koperek.

WYKONANIE: serwatkę lub maślanke podgrzać, dodać chrzan, podsmażoną szynkę i kielbasę, pokrojone jajka. Gotować kilka minut. Doprawić solą, pieprzem i mąką roztrzebaną ze śmietaną (do słoika nalać nieco cieplej wody, dodać łyżkę mąki i gęstą śmietanę, a następnie roztrzepać; nie będzie kluch). Na minutę przed zdjęciem garnka z paleniska, dodać drobno posiekany lubczyk i wyciśnięty czosnek. Podawać z osobno ugotowanymi ziemniakami pokrojonymi w kostkę, posypując zupę na talerzu lub w miseczce szczypta drobno posiekanej naci koperku i pietruszki.



Waldemar Sulisz

Prof. Jarosław Dumanowski, który z dr Swietlaną Bułatową z Biblioteki Narodowej w Kijowie szykuje książkę do druku, nie ukrywa, że to jest rewelacja na skalę Europy Środkowo-Wschodniej. – Książka nosi tytuł „Zbiór dla kuchmistrza tak potraw jako ciast robienia wypisany roku 1757 dnia 24 lipca”. Należała do Rozalii z Zahorowskich Pociowej, żony strażnika litewskiego Antoniego Pocięja zmarłego w 1749 roku. Po Rozalii Pociowej książkę odziedziczyła jej córka Ludwika Honorata, która w 1740 r. wyszła za mąż za księcia Stanisława Lubomirskiego – tłumaczy prof. Dumanowski.

Pałac wielki murowany

Dziś z pałacu zostały w Różance zawałone, dwupiętrowe piwnice. – Na wysokiej, malowniczej skarpie Bugu powstała rezydencja zaprojektowana przez królewskiego architekta Józefa Pioli. Z 1736 r., już z czasów Antoniego Pocięja i jego żony Rozalii, pochodzi inventarz pałacu opisujący monumentalną, dwukondygnacyjną budowlę. Ten „pałac wielki murowany niedawno erygowany” otoczony był murowaną „oparką” (ogrodzeniem). Wielkie sale i przestronne gabinety pałacu zdobione były sztukateriami, plafony były malowane we włoskim, iluzyjnym stylu, a przy ścianach stały wielkie „szafiaste” kominki – opowiada prof. Dumanowski. – Pod pałacem znajdowały się „sklepy alias piwnice murowane o dwóch piętrach”, służące zapewne do przechowywania wina, innych trunków i wiktuałów.

Pierniczki z Różanki według Anety Lis

Przy pałacu znajdował się ogromny ogród urządzony we włoskim stylu; z oranżerią i figarnią. Na skraju ogrodu, przy wejściu, przy drodze widać zabudowania: tu znajdowały się murowane kuchnie, domy kuchmistrzów, piekarnia, wędzarnia, piece do wypiekania ciast i pasztetów. – Z dzisiejszej perspektywy możemy powiedzieć, że w Różance działała kuchnia jak dla wielkiego hotelu, która przygotowywała ogromne uczyty. Jeśli dodamy do tego wielkie spiżarnie i piwnice do win, to uczyty musiał być królewskie – mówi Dumanowski.

Fantazja pałacowych kuchmistrzów

Z tej perspektywy ponad 1000 przepisów, które zawiera książka kucharska Pocięjów, to prawdziwy skarb. Przepisy zachwycają fantazją pałacowych kuchmistrzów. Ponieważ spisano je specyficznym językiem, w przygotowywanej w Muzeum Pałacu w Wilanowie publikacji znajdują się szczegółowe komentarze prof. Jarosława Dumanowskiego. A my prezentujemy historyczne przepisy zinterpretowane na nowo przez Sylwestra Lisa.

– To było dla mnie duże wyzwanie. Przygotowaliśmy słynny bulion, który może być ozdobą wielkanocnego obiadu, pieczoną gęś z jabłkami, pstrągi z rodzynkami.



Na deser moja żona Aneta upiekła rogaliki z nadzieniem różanym – mówi Lis. Do dzieła.

Bulion według receptury dr Krokiera

SKŁADNIKI: kurczak kurydziany lub kapłon, 4 marchewki, 4 pietruszki korzeń, jeden duży seler, 4 duże cebule, 3 listki laurowe, 5-6 ziarenek ziela angielskiego, 100 g migdałów, 150 ml wody różanej, sól, pieprz młotkowany.

WYKONANIE: kurczaka myjemy i wrzucamy do garnka. Warzywa korzenne obieramy, płuczemy i wrzucamy do garnka, zalewamy jak najzimniejszą wodą i nastawiamy na małym ogniu. Cebulę opalamy na czarno i dodajemy do wywaru. W międzyczasie prażymy migdały i przetrzucamy do moździerza, dodajemy cukru i ucieramy. Roztarte migdały zalewamy wodą różaną i odstawiamy, aż przejdą smakiem. Wrzucamy do bulionu: dodajemy

Gęś pieczona z szafranem

przyprawy oraz zbieramy szum. Po około 3 godzinach wyjmujemy warzywa, kroimy w grubą kostkę, układamy na blaszkę i wrzucamy do piekarnika na 220 C, na około 10 minut, aż zmieni kolor. Po 5-6 godzinach, gdy bulion jest gotowy, do miski układamy warzywa, dodajemy kluski według uznania oraz naszą wodę różaną.

Trzeba uważać żeby nie przedobrzyć, gdyż migdał robi się mocno słodki. Zalewamy bulionem i podajemy.

Gęś pieczona z szafranem

SKŁADNIKI: gęś cała około 4 kg, 1 kg cebuli, 1 kg jabłek, sól, pieprz, szafran, rodzynki, majeranek, 100 ml białego wina, 15 ml octu jabłkowego,



Pstrągi z rodzynkami

FOT. MAŁGORZATA SULISZ

Różance

a kucharska hrabiów na Włodawie i Różance. Sylwestrem Lisem, szefem kuchni Atmosfera



To było dla mnie duże wyzwanie – mówi Sylwester Lis, szef kuchni Atmosfera Caffé we Włodawie, który przyrządził dania, jakie pojawią się na pałacowym stole Pociągów w Różance

ocet jabłkowy, 4 łyżki stołowe miodu.

WYKONANIE: gęś płuczymy pod zimną wodą. Cebulę kroimy w półksiężycy, jedną w kostkę i odstawiamy, jabłko też w kostkę. Dwoma jabłkami posypanymi majerankiem oraz solą nadziewamy gaskę. Nacieramy całą gęś solą, wkładamy do piekarnika na 150 C na około 5 do 6 godzin, aż się cała pięknie zarumieni. W międzyczasie na patelni rozgrzewamy masło, wrzucamy cebulę i posypujemy solą, mieszamy i czekamy aż zmięknie. Następnie dodajemy jabłka, miód i szafran, mieszając dolewamy wina i octu z rodzynekami, gdy wino odparuje sól pieprz dla smaku. Gęś porcjujemy, podajemy z jabłkami z patelni.

Pstrągi z rodzynekami

SKŁADNIKI: 2 pstrągi 1,5 kg pietruszki, 150 g rodzynek, 2 cebule, 2 marchewki, sól, pieprz, czarna muszka.

WYKONANIE: pstrągi płuczemy zimną wodą i filetujemy, starając się wyciągać wszystkie ości. Korzeń pietruszki obieramy, zostawiamy sobie 3 sztuki, resztę kroimy w dwu centymetrowe słupki.

Wkładamy do garnka, zalewamy wodą i nastawiamy do gotowania razem z rodzynekami w osolonej

wodzie. Gdy pietruszka zmięknie, oddzielamy ją od rodzynek i blendujemy na gładką masę (ja dodawałem kremówki oraz trochę wody po gotowaniu). W oddzielnym rondlu dajemy nieco tłuszczu, wrzucamy drobno pokrojoną cebulę, jak się zeszkli dodajemy rodzynek przetrzane przez sito i podlewamy winem, aż odparuje. Dodać szczyptę cukru oraz ocet winny, sól i pieprz dla smaku. Marchew wraz z pozostałą pietruszką kroimy wzdłuż, dodajemy czarnuszkę i sól, wkładamy do piekarnika na 15 min na około 190 stopni C. Na rozgrzaną wodę wrzucamy pstrągi i po 3-4 minutach wyciągamy. Podajemy z warzywami.

Pierniczki z Różanki według Anety Lis

SKŁADNIKI: 1 kg mąki, 8 żółtek, 3 białka, 1,5 szklanki cukru, 400 g miodu, kostka masła, 200 ml śmietany 18%, 3 łyżki sody, 2 łyżki cynamonu, 1/2 łyżeczki goździków, po 1/2 łyżeczki pieprzu, kakao, kardamonu, gałki muszkatołowej i imbiru.

WYKONANIE: ciasto na pierniki przygotowujemy dzień wcześniej. miód zagotowujemy, dodajemy nasze przyprawy, na koniec masło i odstawiamy do ostygnięcia. W międzyczasie do śmietany dodajemy sody i czekamy, aż zwiększy swoją objętość. Wystudzony miód dodajemy do mąki. Białka ubijamy, dodajemy po łyżce cukru i po jednym żółtku. Ubite jajka dodajemy do mąki, na końcu śmietanę, delikatnie mieszamy ciasto. Powinno być dość luźne. Wstawiamy na noc do lodówki, po czym rozwałkowujemy na 3-5 mm grubości. Pieczemy około 7 minut w temperaturze 180 C.

Mix jajek faszerowanych

Jean Bos, który przez kilkanaście gotował dla króla Belgów, dzieli się przepisami na wielkanocne jajka faszerowane

Jajka faszeruje się w Polsce na dwa sposoby. Na gorąco, zapiekane w skorupkach i na zimno, kiedy żółtka miesza się z ulubionymi składnikami i napienia jajka. Żółtka ugotowanych jaj na twardo plus biały ser i majonez, to podstawa nadzienia, którym w naszym regionie faszeruje się jajka. Dodaje się różne składniki: posiekaną rzodkiewkę, ogórek, szczyptę i rzeżuchę. Pastę doprawia się solą i pieprzem. Kto woli ostrzejszy smak, może dodać posiekaną szynkę, kukurydzę, kosteczkę z czerwonej papryki i keczup. Lub posiekane pieczarki marynowane, wędzoną szynkę i dużo zielonej pietruszki.

Co na to Maestro Jan Bos? – Można tak skomponować nadzienie, że jajko faszerowane będzie prawdziwym rarytatem – mówi Jean Bos. Na tegoroczne święta przyrządzi mix jajek faszerowanych. Niektóre z nich podawał na królewskim dworze, przepis na jajka faszerowane wędzoną wątrobianką wymyślił już w Polsce. – To jest tak dobre, jak foie gras.

Jajka mimosa

– Ugotowane jajka na twardo obieramy, kroimy na pół. Żółtka wybieramy łyżeczką, siekamy, angielski sos Worcester, drobno posiekaną natkę pietruszki, doprawiamy farsz solą z pieprzem i nakładamy do jajek.



Oeufs mimosa, bo tak w oryginale nazywa się to danie, inspirowane jest żółtymi kwiatami mimozy.

Jajka z łososiem wędzonym

Płaty łososa mielimy, mieszamy z utartymi żółtkami jajek. Dodajemy posiekaną cebulę, świeży koperek, majonez, sól, pieprz i sok z cytryny. Napielniamy jajka i podajemy. Najlepiej je przygotować tuż przed podaniem na stół.

Jajka faszerowane wędzoną wątrobianką

Jean Bos nie ukrywa, że to jego ulubiony przepis i podczas tegorocznych świąt zje

ich najwięcej. Podstawa to dobra wątrobianka. Przepis na wątrobiankę przywędrował do Polski z Niemiec. Wątrobianka jest popularna na Kaszubach i w Wielkopolsce. W Lublinie też ją można dostać.

– Żółtka ucieramy z wędzoną wątrobianką, doprawiamy solą z pieprzem. Teraz najważniejsze: dodajemy mały kieliszek koniaku oraz śmietanę. Wyrabiamy i napielniamy jajka – mówi królewski kucharz.

Jajka faszerowane szynką parmeńską

Wystarczy kupić kilka plasterków szynki par-

meńskiej, by powstał prawdziwy przysmak. Do szczęścia będzie nam jeszcze potrzebny jeszcze melon Cavaillon, który ma bładozłotą skórę z niebieskawo-zielonymi pionowymi paskami. Pomarańczowy miąższ ma intensywny, kwiatowy, a jednocześnie tropikalny aromat.

Co dalej? Szynkę drobno siekamy i mieszamy z pokrojonym w drobną kostkę melonem i odrobiną posiekanej czerwonej cebuli. Dodajemy oliwę, sól, pieprz i gotowe. Napielniamy jajka. To jedyny farsz bez żółtek.

WALDEMAR SULISZ

REKLAMA

Zdrowych, pogodnych i spokojnych Świąt Wielkanocnych

Życzmy
Rada Nadzorcza, Zarząd oraz Pracownicy Spółdzielni.

IASKI
Rok założenia 1948

Zsiadłe mleko Piaseckie
Jak dawniej

Ayran
jogurtowy napój orzeźwiający

Kefir
jak dawniej

Twaróg Piasecki
śmietankowy

Przedmiot pamięci

DO ZOBACZENIA Dzielnicy Dom Kultury Węglin zaprasza do poznania nowego projektu „Przedmiot pamięci”, w ramach którego prezentowane będą filmy z udziałem mieszkańców Lublina, którzy opowiedzą o ważnych dla siebie pamiątkach.

- W grudniu 2020 roku, wysłaliśmy do seniorów list. List tradycyjny. W środku było zaproszenie do udziału w projekcie. Pretekstem do jego stworzenia były ważne przedmioty i ukryta w nich „pamięć”. Przez ich pryzmat chcieliśmy zaprezentować Wam uczestników naszych zajęć senioralnych i ich prawdziwe historie. Odzew na to zaproszenie był bardzo pozytywny - opowiadają inicjatorzy projektu.

Pierwszy z filmów jest już dostępny na profilu Facebook DDK Węglin. Pani Apolonia Bartler przedstawia w nim swoją rodzinną pamiątkę. Kolejne odcinki cyklu będą prezentowane już wkrótce.

Pomysłodawczynią projektu jest Monika Spuz-Szpos. **DAD**

Dusza Króla Instrumentów

MUZYKA W ramach cyklu Muzyczne Spotkania z PGE Energia Ciepła Filharmonia Lubelska zaprasza na internetowy koncert „Dusza Króla Instrumentów” - 5 kwietnia o godzinie 12 na kanale YouTube Filharmonii.

W programie koncertu znajdą się kompozycje Jana Sebastiana Bacha oraz Antonio Vivaldiego. W wydarzeniu udział wezmą: * Natalia Kozub (skrzypce) * Mirosław Kozub (wiolonczela) * Ewa Polska (organy) * Hanna Piekarczyk (organmistrz - narrator).

Muzycznej warstwie wydarzenia będzie towarzyszył taneczny występ Macieja Trąbki w reżyserii Pawła Gabary. **DAD**

Plan gry

WARSZTATY Dzielnicy Dom Kultury Czuby Południowe zaprasza dzieci i młodzież w wieku 10-15 lat do udziału w warsztatach internetowych poświęconych projektowaniu gier komputerowych.

„Jaki jest plan gry?” to pilotażowy cykl zajęć w ramach Otwartej Pracowni Medialab podczas których zostanie zaprojektowana i stworzona platformowa gra komputerowa. Zajęcia poprowadzi Piotr Kuźmiński - członek nieaktywnej już grupy demoscenowej Binarium (grafik/koder). Twórca gier, aktywny gracz oraz badacz współczesnej niezależnej kultury gier wideo.

Zajęcia będą realizowane online za pośrednictwem platformy ZOOM w dniach 13-15 kwietnia. Kontakt i zapisy: zajecia@ddkczubypoludniowe.pl, 81 466 59 18. Ilość miejsc ograniczona. Rozpoczęcie projektu możliwe po zebraniu odpowiedniej liczby chętnych. **DAD**

Pat Metheny za rok w CSK

MUZYKA Dwudziestokrotny zdobywca nagród Grammy, jeden z najpopularniejszych artystów muzyki improwizowanej, Pat Metheny, wystąpi w przyszłym roku w Lublinie

Koncert zaplanowano na 7 czerwca 2022 roku o godzinie 20 w Centrum Spotkania Kultur.

- To będzie jego jedyny koncert po tej stronie Wisły - przekonują organizatorzy wydarzenia.

Patricka Metheny'ego nie trzeba przedstawiać wielbicielom muzyki jazzowej. Dość powiedzieć, że ten urodzony w Missouri gitarzysta i kompozytor zdobył aż 20 nagród Grammy, czyli najważniejszych muzycznych wyróżnień amerykańskiego przemysłu rozrywkowego.

Pat Metheny występuje na scenie od drugiej połowy lat 70. realizując zarówno solową karierę, jak i występując w ramach Pat Metheny



Group. W przyszłym roku ze swoim nowym trio Metheny odwiedzi sześć polskich miast, w tym Lublin. Koncert w Centrum Spotkania Kultur początkowo miał się odbyć w tym roku, ale plany te pokrzyżowała pandemia.

- Jesteśmy przekonani, że koncert, który planujemy na 7 czerwca 2022 roku będzie

prawdziwą uczcą muzyczną i na długo zapadnie w pamięci naszego miasta jak i całego województwa - twierdzi Katarzyna Sienkiewicz, dyrektor Centrum Spotkania Kultur w Lublinie.

Szczegóły dotyczące sprzedaży biletów CSK ogłoszą wkrótce.

(DAD)

17 ulic 1 pies



- Wystawa w Kiosku ze Sztuką prezentuje dokumentację tej akcji oraz mapę, na której naniesione zostały miejsca już wysprzątane. Mamy nadzieję, że dzięki innym mieszkańcom dzielnicy mapa, w trakcie trwania wystawy, zapełni się kolejnymi punktami, a akcja zapoczątkowana przez Ka-

rola Dąbrowskiego rozleje po całym mieście - opowiadają organizatorzy ekspozycji.

- To jest krótka historia jednego psa i siedemnastu ulic, które ten pies posprzątał. Bo gdyby nie on, człowiek nie ruszyłby się z miejsca - dodaje sam Dąbrowski, którego piesek, Molly, stał się pretekstem dla inicjatywy.

Autor projektu zaproponował również Radzie Dzielnicy Węglin wspólne sprzątanie, które ma się odbyć w kwietniu.

DAD

5 rozbitych kamer

DO ZOBACZENIA W kwietniu Dyskusyjne Koło Filmowe w Lublinie zaprasza na spotkania wokół kina dokumentalnego. We wtorek, 6 kwietnia, o godzinie 18 zaplanowano seans online i dyskusję o filmie „5 rozbitych kamer”.

Emad - palestyński rolnik - za pomocą pięciu kamer dokumentuje różne oblicza walki swojej wioski z izraelską opresją. Film można za darmo obejrzeć w serwisie Ninateka. Or-



ganizatorzy zachęcają, aby rozpocząć seans 6 kwietnia o godz. 18. Po projekcji za pośrednictwem platformy Zoom odbędzie się dysku-

sja, którą poprowadzi Krystian Drozd. Szczegóły na stronie facebookowej wydarzenia.

DAD

Bitwa o kulturę: komiksy

ONLINE Teatr Stary w Lublinie zaprasza na spotkanie online z cyklu „Bitwa o kulturę”. We wtorek, 6 kwietnia, o godzinie 18 odbędzie się wydarzenie pt. „Komiksy, bez których nie umielimy żyć”.

Gościem spotkania będzie Wojciech Birek, twórca, badacz i tłumacz komiksów, profesor uczelniany w Instytucie Polonistyki i Dziennikarstwa Uniwersytetu Rzeszowskiego. Od ponad 20 lat kieruje Rzeszowską Akademią Komiksu. Kurator i współkurator wystaw komiksu polskiego w Polsce i za granicą (w Budapeszcie, Brukseli, Lukce, Strasbourgu i Tel Aviwie), jako twórca - uczestnik kilkunastu wy-

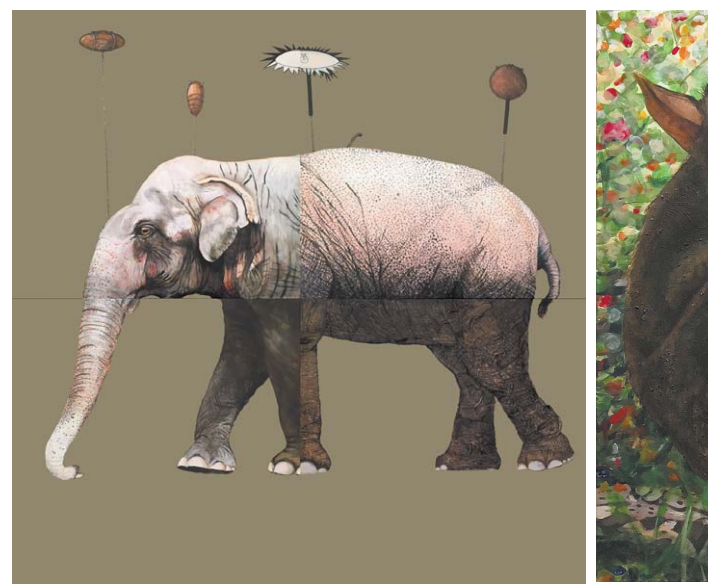


staw zbiorowych i indywidualnych. Autor komiksu „Naznaczony Mrokiem”, scenarzysta serii komiksowej „Strażnicy Orlego Pióra”.

Podczas spotkania autor opowie o kultowych komik-

sach z lat 70. i 80, takich jak „Thorgal” czy „Kajko i Kokosz”. Wydarzenie poprowadzi Łukasz Drewniak. Całość dostępna będzie online na Facebooku Teatru Starego.

DAD



Pry

Przywiedziony przez potyczki ze zdrowiem prywatny koniec świata. Zmusiło mnie to zost

Waldemar Sulisz

Zaczynamy od punktu wyjścia, czyli tego końca świata.

- W 1994 roku przeszedłem pod rząd dwie bardzo ciężkie grypy, który skończyły się poważnymi powikłaniami: zapaleniem mięśnia sercowego. Od tamtego momentu zmienił mi się świat. Wcześniej byłem bardzo aktywny. Lubilem biegać po górach. To były Bieszczady, Beskidy czy Karkonosze. Wyżywałem się w fizycznym wysiłku. Po tym wszystkim musiałem oswoić niemoc i niemożność.

Nie było to łatwe?

- Tak, ale lata leciały i potyczki ze słabym sercem polegały na tym, że czegoś nie mogłem zrobić, albo robiłem to z większym wysiłkiem. Trochę później miałem kilka takich przypadków, że tylko zrządzenie losu sprawiło, że żyję.

Za pierwszym razem było tak, że nie chciało mi się wracać z powrotem. Po tamtej stronie było bardzo miękko, przyjemnie, lekko.

Przydarzyło mi się zatrzymanie krążenia w czasie lotu oceanicznego między Europą a Stanami Zjednoczonymi. Mniej więcej w połowie podróży, kiedy wszyscy spali. Uratowała mnie moja żona, którą coś zaniepokoiło. Historia skończyła się szczęśliwie, bo dalej jestem na świecie. Pamiętam, że powrót do świadomości był dosyć trudny. Tak do końca nie wiem, co i jak się wydarzyło, dłaczego wróciłem do żywych.

Później zdarzyły mi się jeszcze dwa bardzo ostre epizody, ale wtedy już bardzo nie chciałem opuszczać tego świata. Trzeba się było nauczyć żyć z tym, co się ma i z jeszcze większymi ograniczeniami, które z jednej strony mogą być uciążliwe, z drugiej cieszyć się, że jest to, co jest. Dopasować psychofizyczność do swoich możliwości.

Udało się?

- Wydaje się, że mi się udało. Kiedy dziś miałbym mówić o sprawach kardynalnych, powiedziałbym, że wiem trochę więcej. Dotknąłem tajemnicy. To mnie bardzo wzmocniło. Nabralam dużo bardziej pozytywnego stosunku do świata, do ludzi.

Pana historia znalazła się w niezwyklej książce: „Ku pokrzepieniu wątrób, trzustek, nerek i serc, czyli jak zachorować, przejść przez chorobę i wyzdrowieć”. We wstępie autorzy piszą: „Jeśli chorujesz – musisz przeczytać. Jeśli choruje ktoś bliski Ci – musi dostać tę książkę. Jeśli jesteś zdrowy – przeczytaj, obserwuj siebie i innych, i działaj, gdy zauważysz symptomy choroby. Jeśli nie wierzysz w transplantację – uwierz. Jeśli się boisz – przestań”?

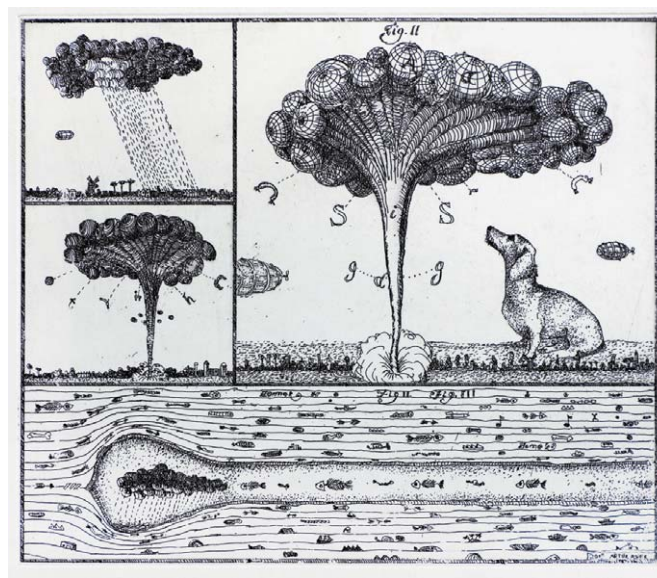
- Jest czwórka autorów, troje moich przyjaciół i ja, obarczonych poważnymi chorobami. Każde z nas opowiada o swoim doświadczeniu. To są szczere relacje, podbudowane dokumentacją lekarską. Tam dotknąłem tego, o czym rozmawiałem. I do grafik. Na początku był cykl „Spotkania leśne”?

- To pierwszy, znaczący etap w mojej twórczości. Wróciłem do wspomnień z lat dzieciństwa, dlatego, że wychowywałem się na wsi u dziadków, na Zamojszczyźnie, w bardzo pięknym miejscu. Do rozpoczęcia nauki korzystałem z nieskrępowanej swobody, z lasu, z pól, które biegly nieskończenie daleko.

Obserwowałem, rysowałem sobie różne historie i potem to wróciło w grafikach, które w większości miały bardzo mały format, matryce opracowywałem pod lupą. Odbierałem naturę jako jeden wielki organizm.

Kolejny cykl to „Maszyna do robienia buziaczków”.

- Czyli otwarcie na świat internetu. To jest przewrotna opowieść o e-mailach. Pamiętam pierwszy kontakt z internetem, modemy przypię-



FOT. ARTUR POPEK

Wprawny koniec świata

W końcu znalazłem się w sytuacji wielkiej niewiadomej, nastawienia na to, że wszystko się może skończyć z minuty na minutę. Ot, taki do zdecydowanego i bezwzględnie szczerego rozliczenia się z całym moim dotychczasowym żywotem oraz tym, co po sobie awię – **ROZMOWA** z prof. Arturem Popkiem z Instytutu Sztuk Pięknych UMCS w Lublinie

nało się do stacjonarnego telefonu, w komputerze chrzęściło i pischalo, internet w potwornie mozolnym tempie przerzucał informacje.

Maszyna wydająca dźwięki potrafiła jednak przesyłać uczucia i emocje. Wtedy mogło to budzić zachwyt.

To był moment w mojej twórczości, kiedy przeszedłem z grafik formatu 10 na 10 centymetrów na obrazy metr na metr. Namalowałem dużą wersję małej grafiki. Potem były „Tarcze”, wywiedzione – jak pan pisze – z obsesyjnego kolekcjonerstwa. Co to znaczy?

– Kiedy jako młode małżeństwo startowaliśmy dosłownie z kilkoma przedmiotami, zacząłem sobie rekompensować ów brak zbierac-

twem rzeczy niekoniecznie wartościowych, ale dla mnie pięknych. W pewnym momencie postanowiłem moją kolekcję powiększyć o własne wytwory. Tarcze malowałem w formacie metr na metr. Miały bronić moich bliskich i mnie przed złem tego świata. Czerpałem motywy z różnych kultur. Kiedy inspirowałem się na przykład tarczami Zulusów czy Inuitów, próbowałem dociec, jak oni to robili, wczuwałem się w ich warsztat, rzemieślniczą empatia dawał mi wielką radość. Malowałem Tarcze dla osób mi bliskich i to obsesyjnie zbieranie przedmiotów, które chronią, nabrało głębszego sensu.

Opowiedzmy o pana najsłynniejszym cyklu „Bestiariusz”, w którym pojawiały się zwierzęta małe i duże.

– Od lat w domu był pies, koty, czasami chory ptak, którego trzeba było podleczyć, i

tak dalej. Są takie momenty w życiu, kiedy zaczyna się wątpić w drugiego człowieka i wtedy się okazuje, że te „bestie”, które często traktujemy jako coś gorszego, mniej rozumnego, mogą nauczyć nas wielu rzeczy.

W zwierzętach szukałem czegoś ludzkiego, za tymi moimi zwierzętami zawsze są ukryte jakieś opowieści, przypowieści, myśli notowane na gorąco czy skondensowane, bardziej przemyślane prawdy.

Zwierzęta są dla mnie bardzo ważne, szukam ich duszy, zwracam dużą uwagę na to, jak się patrzy, jakie mają oczy.

Często modelem jest mój pies Homer, który siedzi ze mną w pracowni, albo śpi, albo się przygląda, czasami potrafi cierpliwie trwać w

pozie, która akurat jest mi potrzebna.

Pięknie pan pisze, że zwierzęta mają krótki żywot, a to ich skondensowane do kilkunastu lat życie uczy nas pokory wobec przemijania.

– Tak. Są piękne momenty, kiedy w domu pojawia się małe, pachnące mlekiem zwierzę. Później się zżywa, uczymy się nawzajem od siebie, aż tu nagle nadchodzi moment, kiedy trzeba się pożegnać. Bywało tak, że musiałem prowadzić je za łapkę do tej ostateczności. Stąd myśl, że one mają swój czas, a my jesteśmy w przemijaniu tak podobni i to uczy pokory. Niezwykle wrażenie robi pana cykl „Peregrynacje”, na których egzystują domy, okręty, przeróżne mechanizmy. Co to za niezwykle podróże?

– Każdy ma swoje marzenia. Jeśli traktujemy długość

życia nie tym, ile ktoś ma lat, ale ile jeszcze mu zostało, to nadchodzi moment, że trzeba zacząć realizować swoje marzenia. Nawet kosztem wygód dnia codziennego. Dopóki było można, to podróże stanowiły moją wielką przygodę. Tak się dobraliśmy z moją żoną Ewą, że lubimy włóczyć się po świecie, sami organizujemy wyprawy po to, żeby mocno wchodzić w kontakty z ludźmi, poznawać ich prawdziwe życie, gdzieś pobyc, dzielić się trudami życia codziennego. To zaowocowało wieloma przyjaźniami w różnych stronach świata. Te podróże zawsze niesamowicie mnie energizowały, po powrocie dawały szerszy ogląd na to, co mamy tu na co dzień. Stąd w moich „Peregrynacjach” aż trzy czasy. Jest przeszłość, jest tu i teraz, są próby wybiegania do przodu.

Wróćmy do spraw kardynalnych. Co to jest

miłość?

– Miłość to zrozumienie, że druga istota jest najważniejsza i że jestem w stanie poświęcić dla niej wszystko.

Czego pan się trzyma w życiu?

– Staram się trzymać tego, żeby robić w życiu ważne rzeczy, nie tracić czasu na rzeczy nieistotne, które za chwilę nie będą miały znaczenia. Staram się bardzo szanować ten czas, który mam.

Czy w czasie Wielkiego Postu zwalnia pan jeszcze bardziej?

– Myślę, że od pewnego czasu narzuciłem sobie taki post non stop. Taki wielkopostny namysł zaczął mi towarzyszyć od wydarzeń, o których mówiliśmy na początku rozmowy. Wierzę, że raz na jakiś czas człowiek się odradza, wychodzi ze starego kokonu, zrzuca szare, pomarszczone prawdy, zostawia je za sobą, resetuje się i próbuje żyć na nowo.

Marzenia?

– Dobrego życia, wyciszenia. Czasu na własną twórczość. Z wiekiem potrzeby materialne drastycznie się zmniejszyły. Natomiast do-
rażnym marzeniem jest często brak bólu, komfort zdrowotny, spokój, możliwość kontaktu z bliskimi. Mając pracownię, obrazy, grafiki mogę sobie marzenia produkować i realizować je na bieżąco.

A czego pan będzie życzył bliskim podczas dzielenia się wielkanocnym jajkiem, czego chciałby pan życzyć czytelnikom?

– Żeby szczęśliwie przeżyli trudny czas. Żeby znaleźli w sobie mądrość, dobroć i nadzieję.

Wierzę, że raz na jakiś czas człowiek się odradza, wychodzi ze starego kokonu, zrzuca szare, pomarszczone prawdy, zostawia je za sobą, resetuje się i próbuje żyć na nowo – mówi Artur Popek

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI



34x34 crossword grid with 34 numbered starting points (yellow circles) and 34 corresponding clues. The clues are as follows:

Number	Clue
1	Marka kosmetyków
2	Znany polski zespół reggae
3	Afrykańska „spalająca”
4	Amerykański rolnik
5	„Złota” dane z komputera
6	„Złota” dane z komputera
7	„Złota” dane z komputera
8	Film Camerona
9	Szata mini-stranta
10	Indyjska herbata
11	Ma swoją oś
12	„Wujaszek...” Czecho-wa
13	Dwużęstwo
14	Jedna z dzielnic Warszawy
15	Śpiewa o Józsku Brodzie
16	Spiekota, gorąco
17	„Wujaszek...” Czecho-wa
18	„Złota” dane z komputera
19	Autobus – made in Hungary
20	„Sko-rupki” dla alpinisty
21	Góry dzielące Europę i Azję
22	Węgierskie wino
23	Natalie, laureatka Oscara
24	„Efek-towne” zagranie Gortata
25	„Wujaszek...” Czecho-wa
26	„Złota” dane z komputera
27	W godle Libanu (drzewo)
28	„Złota” dane z komputera
29	„Złota” dane z komputera
30	„Złota” dane z komputera
31	Brzydka jodła (potocznie)
32	„Złota” dane z komputera
33	„Złota” dane z komputera
34	„Złota” dane z komputera

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 34 utworzą świąteczne rozwiązanie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Twój 1%
to dla nas ważne

jest nam niezbędny do dalszego prowadzenia Ośrodka Terapeutycznego dla Dzieci Niepełnosprawnych Umysłowo

Fundacja na Rzecz Osób Niepełnosprawnych „Tacy Sami”

KRS 0000086057

opp

1%

więcej informacji o nas na:
www.facebook.com/tacysami.lublin

in192 75

CENTRUM GARNITUROWE MELGIEWSKA 11

Największy w Lublinie
wybór gotowych koszul
i garniturów.
Szyjemy także garnitury
i koszule na miarę.

OTWARTE!

CZYNNE 10-18 SOB. 9-14
telefon 731121111

TJ2337

HANDEL

RZEŹNIA kupi bydło
pourazowe do uboju z
konieczności. Tel. 511
075 866 ; 662 396
670.

001721L01.A

MOTORYZACJA

*sprzedajesz
samochód?*

Zamów
**ogłoszenie
drobne**
w Dzienniku Wschodnim!

Tylko 100 zł* netto
za miesiąc



* o szczegóły pytaj
w Biurze Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego

81 46 26 820
reklama@dziennikwschodni.pl

MOTORYZACJA
Sprzedam/Kupię

MATRYMONIALNE

STARSZA Pani pozna
starszego Pana, któremu tak
jak jej dokuczyła samotność.
Tylko poważne propozycje. Tel.
691105719.

041221L01.A

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM siedlisko z
prawem rozbudowy.
Okolice Bychawy.
Media obecne 7000 m
teren. Tel : 518 603
969.

041721L01.A

PRACA

ZATRUDNIĘ pracowników do
chlewni, tel.503034634.

034421L01.A

ROLNICTWO

KUPIĘ ciągniki rolnicze,
kombajn zbożowy ładowarkę
teleskopową
koparkoładówkę, koparkę,
wózek widłowy, inne, całe
uszkodzone do remontu,
spalone, do uzg. Tel
727486609

035121L01.A

USŁUGI

**PRANIE PIERZA, WYRÓB
KOŁDER I PODUSZEK Z
PUCHU, PIERZA, ANILANY.
RENOWACJA I PRZERÓBK
PIERZYN. PIERZE OD KAŻDEGO
KLIENTA CZYŚCIMY OSOBNO.
LUBLIN, BURSO 15 A W
GODZ. 10-16, TEL.
81/7472512, 661279497.**

110420L01.A

**DOCIEPLANIE BUDYNKÓW
SZYBKO TANIO SOLIDNIE 502
053 214**

008321L01.A

USŁUGI BUDOWLANE

HYDRAULIKA, gaz, glazura,
elektryka. Remonty
kompleksowo-wykończeniowe,
adaptacja pomieszczeń, płyty
g-k, usługi z dofinansowania
przez PEFRON za
pośrednictwem MOPR, tel.
501-035-412.

040321L01.A

ZDROWIE

EXPRESS-DENT stomatologia
zachowawcza, protetyka,
umowa z NFZ; ul. Hipoteczna
2, tel. 81 743 62 60; ul.
Staszica 8, tel. 81 534 62 60;
ul. Staszica 12, tel. 81 534 62
70, www.express-dent.pl.

041021L01.A

APARATY SŁUCHOWE

APARATY SŁUCHOWE
dobór, sprzedaż, serwis
na miejscu, refundacje,
wizyty domowe, raty,
**FIRMA MEDIKA JERZY
KAPITAN, LUBLIN, ul.
Nowowiejskiego 2a,
LUBARTÓW, ul. Cicha
19, KRASNYSTAW, ul.
Browarna 6, 81/473-
54-01, 668-277-760**

187720L01.A

**Biuro Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego**

dziennik

reklama@dziennikwschodni.pl

81 46 26 820

fax 81 46 26 988

697 770 390

JAKUBOWICE

masz firmę?

Zamów



W
Dzienniku
Wschodnim!



Tylko 100 zł*
netto
za miesiąc.

* o szczegóły pytaj
w Biurze Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego,

tel. **081 46-26-971,
081 46-26-976**

in/zajawki/bi0008

Jak zamieścić reklamę w Dzienniku Wschodnim?

Lublin, Krakowskie Przedmieście 54

tel. 81 46 26 820

fax. 81 46 26 801

Skontaktuj się z naszym przedstawicielem

Agnieszka Brania
agnieszka.brania@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 012

Patrycja Dubicka
patrycja.kowalska@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 019

Sylwia Karłowicz
sylwia.karlowicz@dziennikwschodni.pl
kom. 697 770 404

Biuro Ogłoszeń
eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 820
kom. 691 770 393

Wyślij e-mail

reklama@dziennikwschodni.pl

in0034

ROK ZAŁOŻENIA 1958
PUK
www.puk.lublin.pl
**KOMPLEKSOWE
USŁUGI
POGRZEBOWE**
Całodobowo 81 744 50 31, 503 02 68 83
Budowa i sprzedaż grobów na Majdanku
Prosektorium i sala pożegnań • Oprawa muzyczna ceremonii • Kwiaty • Kremacje
Trumny, Urny • Ekshumacje, pogłębianie grobów • Namiot pogrzebowy

in196 26

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI
POGRZEBOWE
www.kalla.lublin.pl
LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176
ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

c24089



NEKROLOGI KONDOLENCJE PODZIĘKOWANIA

na dzień następny
można zamawiać do 15.00

Wszystkie informacje
pod nr. tel. 81 46-26-820

lub
e-mail:
reklama@dziennikwschodni.pl

n1_w_2x3

TAXI 1-919-13
RADIO MPT

TAXI (81) 191 91
RADIO MPT LUBLIN

[f/MptRadioTaxi919](https://www.facebook.com/MptRadioTaxi919)
www.mptlublin.pl

*Śledź nasz profil
wygrywaj nagrody!*



pobierz naszą aplikację



Zadzwoń teraz **(81) 191 91** **695 919 919**

TJ1895

Jacek Barczyński

– Pozbawiony pracy zostałem z kredytami oraz dziewczyną i małym dzieckiem na utrzymaniu – wspomina Ariel Bedenak. – Wtedy myślałem, że już za kilka tygodni wszystko wróci do normy. Tak się jednak nie stało.

Zaimponowali i zainspirowali

Nie mając zajęcia w stolicy, pan Ariel wrócił do rodzinnej Włodawy. Poza domem rodziców wiele czasu spędzał też na ich działce w malowniczym Żukowie. Łowiąc ryby w należącym do nich stawie, zastanawiał się jakby tu wykorzystać potencjał tej działki położonej na skraju wsi pod samym lasem. Może mini zoo? Albo gospodarstwo agroturystyczne? Tych jednak w okolicy powstało już dużo i trudno byłoby mu z nimi konkurować.

– Traf chciał, że obejrzałem w telewizji dokument o parze Anglików, którzy rzucili wszystko, aby na hiszpańskim odludziu zająć się hodowlą alpaka. Zaimponowali mi, ale też żywo zainspirowali.

Od tamtej pory przeczytał o alpakach wszystko, co tylko udało mu się znaleźć w Internecie. Swoimi planami podzielił się z rodzicami. Tata odniósł się do nich sceptycznie, za to mama jedynie utwierdziła go w przyjętym postanowieniu.

Alpaki od podstaw

Mając takie wsparcie pan Ariel wprosił się najpierw do gospodarstwa Mazurska Alpaka pod Oleckiem, a następnie do hodowli na warszawskim Okęciu. Tam też zapisał się na spacer z alpaką, która zawojowała go już całkowicie. Zapłacił za to zresztą 150 zł i były to pierwsze pieniądze zainwestowane w planowane przedsięwzięcie.

– Po tych doświadczeniach zdecydowałem się jeszcze na profesjonalne szkolenie „Alpaki od podstaw” w podkrakowskim ośrodku Coniraya w Michałowicach – dodaje Bedenak. – Na koniec otrzymałem certyfikat potwierdzający nabyte umiejętności. Wtedy też zapisałem się do facebookowej grupy Alpaka. Kiedy zostałem przyjęty, zapytałem kilka osób o możliwość zakupu alpaka. Niedługo po tym swoim przywiozłem do Żukowa pierwsze trzy alpaki od weterynarza spod Puław. Ten wcześniej sprowadził 10 samic w ciąży z Chile. Słowem: dostały mi się Alpaki made in Chile born in Poland.

Alpakarnia

Pan Ariel w sierpniu ubiegłego roku zakupił trzy samce po 5 tys. zł. Samice byłyby dwa razy droższe. Potem z innej hodowli dokupił kolejnego samca z uwagi – z uwagi na jego kolor określany w branży jako szampański.

Tej maści alpaki wyróżniają się białą głową i szyją.

– Zanim nabyłem alpaki, miałem już dla nich wybrane imiona. Tymczasem okazało się, że sprzedający mnie ubiegli. Te spod Puław otrzymały imiona Berlin, Baca i Bedi, czyli dokładnie tak jak brzmi moja ksywka. Z kolei „szampańska” alpaka miała już na imię Leon, jak mój synek. Słowem wszelkie znaki na niebie i ziemi przemawiały za tym,

Traf chciał, że obejrzałem w telewizji dokument o parze Anglików, którzy rzucili wszystko, aby na hiszpańskim odludziu zająć się hodowlą alpaka. Zaimponowali mi, ale też żywo zainspirowali – wspomina Ariel Bedenak



Berlin i szampański Leon

Pierwsza fala pandemii pozbawiła włodawianina Ariela Bedenaka, pracującego w Warszawie instruktora boksu i trenera personalnego, zawodowej racji bytu. Z tarapatów wyciągnęły go... alpaki



że te zwierzęta musiały trafić do mnie – opowiada nasz rozmówca.

Bedenak planował otworzyć swój ośrodek dopiero w maju tego roku. Przy pomocy taty, który z marszu zakochał się w Berlinie, Bedim, Bacy i Leonie oraz zaangażowanej firmy na początek zdążyli zaadaptować gospodarczy budynek na alpakarnię, podłączyć wodę oraz wymienić ogrodzenie.

Spółeczna presja

– Problem w tym, że do Żukowa zaczęli przyjeżdżać znajomi, po czym zamieszczać swoje zdjęcia z moimi alpakami na portalach społecznościowych – mówi pan Ariel. – To z kolei wzbudziło coraz szersze zainteresowanie powstającym ośrodkiem. Ponadto w ramach promocji zaprezentowaliśmy nasze alpaki podczas ubiegłorocznego Festiwalu Trzech Kultur we Włodawie. Efekt przeszedł najsmielsze oczekiwania. Chcac nie chcac pod społeczną presją musieliśmy zacząć przyjmować gości już we wrześniu.

Panu Arielowi udało się wrócić do pracy w Warszawie w okrojonych i – w kontekście pandemii – w miarę bezpiecznych warunkach.

W stolicy przebywa od wtorku do piątku. W soboty i niedziele przyjmuje gości w Żukowie, a w poniedziałek koncentruje się na pracach gospodarskich. Pod jego nieobecność zwierzętami zajmuje się jego tata.

Poza alpakami jest tam też stado buszujących wśród gości królików. Jeden z nich upodobał sobie szczególnie obgryzanie bućków. Za to alpaki wdzięczą się do gości, pozwalają się tulić i głaskać, ale tylko, kiedy ci ich karmią. W przeciwnym razie natychmiast przestają się nimi interesować i zamykają się w swoim alpakowym gronie.

– Jeszcze nie widziałem osoby, która opuszczając nasz ośrodek nie byłaby uśmiechnięta – chwali się pan Ariel. – Przemiłych alpaka i wszędobylskich królików po prostu nie da się nie lubić.

Rodzinne strony

Tymczasem do dotychczasowej menażerii niedawno dołączyły także dwa miniaturowe koziołki.

– Samiec w wyniku ogłoszonego przeze mnie konkursu otrzymał od internautów imię Olek. Samiczkę sam nazwałem Balbinką – dodaje Bedenak, który planuje rozbudowę ośrodka. Marzy mu się profesjonalna alpakarnia oraz przebudowa dotychczasowego budynku tak, aby znalazły się w nim nowoczesne sanitariały, miejsce na warsztatowe zajęcia oraz imprezowa sala na co najmniej 20 miejsc.

Złożył już wniosek na unijne dofinansowanie swojego projektu i jeszcze czeka na decyzję.

– Nie wykluczam, że w końcu zrezygnuję z pracy w Warszawie i w większym stopniu skupię się na moich alpakach – mówi pan Ariel. – Tym bardziej, że przyjaciel planuje utworzyć we Włodawie siłownię z salą walk i chętnie widziałby mnie w swoim zespole. Dla mnie to dodatkowe zielone światło do powrotu w rodzinne strony.